Pełnomocnik rządu na rejon wileński contra starosta gminy — str. 3

KURIER Wileński

CZWARTEK, 10 WRZEŚNIA 1992 R.
Nr 177 (11946)

Zakończono ważny etap rozmów

Na konferencji prasowej 9 września przewodniczący Rady Najwyższej Vytautas Landsbergis określił spotkanie na szczycie w Moskwie i podpisane tam dokumenty jako zakończenie bardzo ważnego etapu rozmów w sprawie wycofania wojsk rosyjskich z terytorium Republiki Litewskiej. Z dziennikarzami spotkał się również kierownik delegacji na rozmowy państwowe z Rosją, zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Česlovas Stankevičius.

Niełatwo było to osiągnąć, należało wykorzystać również gremia międzynarodowe, jak też helsińskie spotkanie na szczycie, na którym podpisana została deklaracja obowiązująca wszystkie kraje procesu helsińskiego, że wojska z krajów bałtyckich muszą być wycofane szybko, solidnie i całkowicie, stwierdził przewodniczący Rady Najwyższej. Podkreślił on, że niezwykle wielkiej pracy w przygotowaniu pakietu specjalnych dokumentów, związanych z problemami wycofania wojsk, dokonała delegacja Republiki Litewskiej.

Po przybyciu do Moskwy dowiedzieliśmy się, że niektóre dokumenty były jeszcze omawiane, nie mieliśmy dostatecznej jasności, czy naprawdę zostaną przygotowane do końca. Dotyczy to również podstawowego porozumienia politycznego w sprawie wycofania wojsk, powiedział przywódca parlamentu Litwy. Między innymi, przewodniczący Rady Najwyższej musiał podjąć niektóre kroki, aby na czas został uzgodniony i podpisany podczas spotkania na Kremlu harmonogram wycofania wojsk.

Razem z porozumieniem, dotyczącym tego, jakie, jak i w jakich terminach będą wycofywane jednostki wojsk rosyjskich (całkowite wycofanie wojsk przewiduje się do końca roku przyszłego) podpisano jeszcze dwa dodatkowe dokumenty. Jest to protokół dotyczący trybu rozwiązywania kwestii technicznych i organizacyjnych wycofywania sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej z terytorium Republiki Litewskiej oraz porozumienie w sprawie postępowania i funkcjonowania wycofywanych jednostek, oddziałów i wojskowych sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej. To, że podpisano wspomniane dokumenty, jest wielkim osiągnięciem Litwy i Rosji, powiedział V. Landsbergis. Obydwa kraje naprawdę są zainteresowane w znormalizowaniu i rozwijaniu dobrych stosunków sąsiedzkich. V. Landsbergis poinformował, że podczas krótkiej rozmowy z B. Jelcynem dokonano wymiany poglądów na podstawowe porozumienie polityczne w sprawie wycofania wojsk z terytorium Litwy. Prezydent Rosji wskazał w projekcie dokumentu różne niemożliwe do przyjęcia lub niewystarczająco przygotowane miejsca. Uwag było dosyć dużo, natomiast czasu niewiele, dlatego porozumiano się, aby tekst umowy doskonalić w dalszym ciągu do spotkania V. Landsbergisa i B. Jelcyna 1 października albo w dniach 1—2 października w Moskwie.

Č. Stankevičius wymienił na konferencji prasowej członków delegacji na rozmowy w sprawie wycofania wojsk rosyjskich, którzy pracowali do samego końca nad przygotowaniem projektów dokumentów: ministrowie Gediminas Šerkšnys i Audrius Butkevičius, deputowani do Rady Najwyższej Egidijus Jarašiunas, Władimir Jarmolenko, wiceminister Valdemaras Katkus, deputowani Romualdas Ozolas i Saulius Pečeliunas, prawnicy Stasys Stačiokas, Vilėnas Vadapalas i Vytautas Šinkevičius, jak też ambasador Republiki Litewskiej we Wspólnocie Europejskiej Adolfas Venckus (nie uczestniczył on w etapie końcowym).

V. Landsbergis i Č. Stankevičius odpowiedzieli na pytania dziennikarzy.

(ELTA)

Czy nadal zmierzamy do ślepego zaułka?

NA MARGINESIE OSTATNIEJ KONFERENCJI ZPL

Z trwogą i nadzieją czekało wielu Polaków Litwy na tę konferencję ZPL, poświęconą wyborom do Sejmu Republiki Litewskiej. Z trwogą, bo powszechnie wiadomo, że nie najlepiej się mają nasze polskie sprawy na Litwie, i jak na razie nie widać żadnych oznak ich poprawy. Z nadzieją, bo tak walne zebranie członków Związku jest dobrą okazją do wspólnego przemyślenia oraz oceny działalności ZPL w okresie po III Zjeździe, który się odbył jeszcze w grudniu ubiegłego roku, skorygowania kierunków działalności w nowej sytuacji.

Powszechnie wiadomo, że dziś ZPL — to niejednolite skupisko, które myśli i działa tak, jak jej kierownictwo. Polacy Litwy niejednakowo myślą o kwestii układania swego współżycia z Litwinami: są zwolennicy linii tzw. „twardogłowych", którzy za sposób rozwiązania problemów Polaków na Litwie uważają drogę konfrontacji z Litwinami oraz wywierania nacisków na władze państwowe Litwy przez stronę trzecią. Za deskę ratunku kiedyś uważali Moskwę, a obecnie liczą na Warszawę. Inni Polacy są zwolennikami prowadzenia dialogu z Litwinami bez ingerencji strony trzeciej, przy czym odsuwając skrajne siły nacjonalistyczne — polskie i litewskie — od układania stosunków wzajemnych. Z tej właśnie przyczyny oraz z wygórowanych przywódczych ambicji aktualnego prezesa nastąpił rozłam, a właściwie rozpad polskiej frakcji w parlamencie Litwy. Tylko z braku zdecydowania ze strony niektórych członków frakcji jeszcze formalnie ona istnieje.

Coraz więcej Polaków na Litwie zaczyna rozumieć, że jeżeli ZPL poprowadzi nadal politykę konfrontacji, to mniejszość polską na Litwie

(Dokończenie na str. 3)

Porozumienie

REPUBLIKI LITEWSKIEJ I FEDERACJI ROSYJSKIEJ

W SPRAWIE ZASAD POSTĘPOWANIA I FUNKCJONOWANIA WYCOFYWANYCH JEDNOSTEK, ODDZIAŁÓW I WOJSKOWYCH SIŁ ZBROJNYCH FEDERACJI ROSYJSKIEJ

Republika Litewska i Federacja Rosyjska, określane dalej stronami, porozumiały się:

Artykuł 1. Jednostki i oddziały sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej do chwili ich całkowitego wycofania powinny przebywać w miasteczkach wojskowych i poszczególnych obiektach wojskowych.

Jednostki i oddziały sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej, nie korzystają z terytorium znajdującego się poza obrębem miasteczek wojskowych i poszczególnych obiektów wojskowych, jak też poligonów i byłych leśnictw wojskowych.

Artykuł 2. Kwestie odbywania służby wojskowej w miasteczkach wojskowych i obiektach wojskowych należą do gestii dowództwa wojskowego jednostek i oddziałów sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej, jeżeli nie naruszają ustaw Republiki Litewskiej gwarantujących bezpieczeństwo mieszkańców, bezpieczeństwo ekologiczne, jak też ochronę przyrody.

Artykuł 3. Transport wojskowy z jednego miasteczka wojskowego, lotniska i innego poszczególnego obiektu wojskowego do drugiego może poruszać się tylko po tym, gdy z pełnomocnikiem rządu Republiki Litewskiej zostaną uzgodnione porządek, trasy i czas poruszania się.

Tryb uzgadniania ruchu transportu wojskowego ustalają pełnomocnicy rządów stron.

Artykuł 4. Nie zezwala się uzbrojonym wojskowym przebywać i poruszać się poza obrębem miasteczek wojskowych i poszczególnych obiektów wojskowych, z wyjątkiem przypadków, gdy wojskowi udają się do odbywania warty, konwojują pieniądze i dobra materialne zgodnie z harmonogramem uzgodnionym z pełnomocnikiem rządu Republiki Litewskiej. Pełnomocnicy rządów stron mają prawo uzgadniania również innych przypadków poruszania się uzbrojonych wojskowych Federacji Rosyjskiej z jednego miejsca do drugiego.

W razie nieprzestrzegania zasady tego artykułu, broń i amunicję zabiera policja Republiki Litewskiej w trybie ustalonym przez ustawy Republiki Litewskiej.

Artykuł 5. Odwiedzać placówki kultury i inne, przebywać poza obrębem miasteczek i obiektów wojskowych wojskowi służby czynnej mogą tylko w mundurach wojskowych i w grupach, którym towarzyszy oficer lub chorąży.

Artykuł 6. Zabronione jest jakiekolwiek patrolowanie w miastach, na terenie zamieszkałym, na drogach i na innych terytoriach Republiki Litewskiej.

Inspekcja samochodów wojskowych działa tylko w przypadkach i w trybie uzgodnionym z pełnomocnikiem rządu Republiki Litewskiej.

Artykuł 7. Wojskowy transport samochodowy może przekraczać granicę państwową Republiki Litewskiej wyłącznie za zezwoleniem pełnomocnika rządu Republiki Litewskiej przez określone przejścia granicy państwowej i po okazaniu służbie celnej Republiki Litewskiej dokumentu i deklaracji przewożonych ładunków.

Artykuł 8. Nie dokonuje się poza obrębem miasteczek wojskowych i obiektów wojskowych żadnych kroków służących do utrzymania i sprawdzenia gotowości bojowej jednostek i oddziałów sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej.

Artykuł 9. Niemożliwa jest zmiana miejsca pobytu, nawet krótkotrwała, jednostek, oddziałów i sprzętu wojskowego sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej na terytorium Republiki Litewskiej, jeżeli nie jest to ich wycofywaniem. Zabrania się zmiany i uzupełniania składu osobowego jednostek i oddziałów sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej.

Tak samo nie zmienia się i nie zwiększa stanu uzbrojenia sprzętu wojskowego i ilości amunicji.

Artykuł 10. Jednostki, oddziały i wojskowi sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej na terytorium, w przestrzeni powietrznej, na wodach terytorialnych Republiki Litewskiej, jak też z terytorium Republiki Litewskiej nie prowadzą działalności wywiadowczej.

Artykuł 11. Naukę kierowców wojskowego transportu samochodowego można prowadzić wyłącznie na terytorium miasteczek wojskowych i tylko w dzień.

Artykuł 12. Nie zezwala się na poruszanie się gąsienicowego sprzętu wojskowego poza obrębem miasteczek wojskowych, z wyjątkiem przypadków, gdy jadą uzgodnioną trasą wycofywane jednostki lub oddziały. Do przewożenia gąsienicowego sprzętu wojskowego zwykle powinny być używane specjalne platformy.

Artykuł 13. Dowództwo jednostek i oddziałów sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej zapewnia i jest odpowiedzialne za bezpieczne przechowywanie uzbrojenia, amunicji, trujących, radioaktywnych i innych niebezpiecznych materiałów orez składowanie w magazynach i na terytorium miasteczek i obiektów wojskowych.

Artykuł 14. Dowództwo jednostek i oddziałów sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej odpowiada za bezpieczeństwo i zachowanie zajmowanych obiektów kulturalnych, zgodnie z ustawami Republiki Litewskiej.

Artykuł 15. Tryb korzystania z częstotliwości radiowych przez jednostki i oddziały sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej ustalają między sobą pełnomocnicy rządów stron po uzgodnieniu go.

Artykuł 16. Loty w przestrzeni powietrznej Republiki Litewskiej, poruszanie się okrętów wojennych na wodach terytorialnych i wewnętrznych Republiki Litewskiej możliwe są tylko zgodnie z ustawami Republiki Litewskiej i po uzgodnieniu przez strony.

Artykuł 17. Do chwili całkowitego wycofanie sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej rząd Republiki Litewskiej wycofywanym jednostkom i oddziałom nadal będzie dostarczał wody, ciepła, i energii elektrycznej, świadczył usługi łączności, pocztowe oraz inne za opłatą, odpowiadającą normom ustalonym dla instytucji państwowych Republiki Litewskiej, natomiast artykułów spożywczych — według cen umownych.

Artykuł 18. Porozumienie to wchodzi w życie z dniem jego podpisania.

Sporządzono w Moskwie 8 września 1992 r. w dwóch egzemplarzach, każdy w językach litewskim i rosyjskim. Oba teksty mają jednakową moc prawną.

z ramienia Republiki Litewskiej podpisał
A. BUTKEVIČIUS

z ramienia Federacji Rosyjskiej podpisał
P. GRACZOW

Ćwiczenia kompanii honorowej

9 września przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Vytautas Landsbergis obserwował ćwiczenia kompanii honorowej Ministerstwa Ochrony Kraju.

W ćwiczeniach uczestniczyli konsultujący obecnie kompanię honorową zastępca dowódcy kompanii honorowych sił powietrznych USA kapitan Gregor Klepanii honorowych sił powietrzpowietrznych USA pułkownik-lejtnant Allan Boner.

(ELTA)

UCHWAŁA RZĄDU REPUBLIKI LITEWSKIEJ Nr 642 Z 31 SIERPNIA 1992 R.

O SYTUACJI W SYSTEMIE ENERGETYKI REPUBLIKI LITEWSKIEJ I POPRAWIE ZAOPATRZENIA ODBIORCÓW W NOŚNIKI ENERGII

W związku z trudną sytuacją, zaistniałą w systemie energetycznym, rząd Republiki Litewskiej **postanawia:**

1. Od 1 września 1992 r. zdemonopolizować tryb zaopatrzenia odbiorców Republiki Litewskiej w nośniki energii, stwarzając warunki ekonomiczne, które zachęcałyby osoby prawne i fizyczne do dostaw tych nośników, w związku z tym:

1.1. Zezwolić strukturom państwowym i prywatnym na swobodne wwożenie do Republiki Litewskiej i sprzedaż ropy naftowej, produktów naftowych, węgla kamiennego, gazu oraz innych nośników energii, nie ograniczając wwożonej ich ilości i nie stosując wobec nich ceł oraz opłat akcyzy ogólnej i indywidualnej;

1.2. Zwrócić uwagę państwowych, państwowo-akcyjnych, specjalnego przeznaczenia przedsiębiorstw, w tym organizacji i innych odbiorców nośników energii na to, że mają oni prawo do samodzielnego zawierania umów w sprawie kupna i sprzedaży nośników energii po cenach umownych z osobami prawnymi i fizycznymi, rozliczając się w dowolnej formie.

2. Ministerstwo Energetyki i samorządy miejskie (rejonowe) powinny zezwolić:

2.1. Osobom prawnym i fizycznym — dostawcom gazu ziemnego, ropy naftowej na korzystanie z magistralnych i lokalnych gazociągów oraz ropociągów na podstawie umowy;

2.2. Przedsiębiorstwom państwowym, biurom opałowym, bazom naftowym i innym organizacjom przyjmować na podstawie umowy produkty naftowe wszystkich rodzajów, węgiel kamienny i inne nośniki energii do istniejących zbiorników i składnic w tych przypadkach, jeżeli dostarczone wspomniane nośniki energii będą sprzedawane i używane w Republice Litewskiej.

3. Obowiązać Ministerstwo Energetyki:

3.1. Do 10 września 1992 r. opracować i przedstawić rządowi Republiki Litewskiej do zatwierdzenia ceny i tryb opłaty za korzystanie z gazociągów i ropociągów;

3.2. Do 10 września 1992 r. ustalić ceny i tryb opłaty dla osób prawnych i fizycznych za korzystanie z istniejących zbiorników i składnic przy sprzedaży produktów naftowych i innych nośników energii w istniejących państwowych stacjach paliwowych;

3.3. Zezwolić na sprzedaż w Republice Litewskiej w ustalonym trybie nośników energii zakupionych po cenach umownych w innych państwach, po cenach nie wyższych od państwowych.

3.4. Po uzgodnieniu z zainteresowanymi ministerstwami oraz samorządami miejskimi (rejonowymi), skoordynować zaopatrzenie w paliwo kotłowni znajdujących się w sferze regulacji innych służb państwowych, ich konserwację i remonty;

3.5. Do 30 października 1992 r. wspólnie z Ministerstwem Gospodarki, Ministerstwem Finansów oraz Ministerstwem Przemysłu i Handlu przedstawić rządowi Republiki Litewskiej propozycje dotyczące obniżenia podatków oraz przyznawania kredytów ulgowych osobom i przedsiębiorstwom, wdrażającym i wytwarzającym przyrządy, urządzenia oraz środki, oszczędzające nośniki energii, jak też przyznawanie kredytów ulgowych osobom, budującym domy o większym oporze cieplnym.

4. Samorządy miejskie (rejonowe) powinny w ciągu 15 dni przeanalizować i uzgodnić ze stosownymi służbami podania w sprawie nabycia działek gruntowych na budowę prywatnych stacji benzynowych i w najbliższym kwartale przeprowadzić w ustalonym trybie aukcję takich działek.

5. Polecić Ministerstwu Gospodarki, Ministerstwu Finansów, Departamentowi Ceł Republiki Litewskiej oraz Ministerstwu Energetyki przygotowanie i przedstawienie do 10 września 1992 r. rządowi Republiki Litewskiej dla zatwierdzenia opłat celnych albo akcyzy za eksport nośników energii.

6. Ministerstwo Finansów, Ministerstwo Energetyki, Ministerstwo Przemysłu i Handlu mają do 1 września 1992 r. przedstawić propozycje dotyczące zmiany procentów od Mażeikiajskiego Państwowego Przedsiębiorstwa Przetwórstwa Ropy Naftowej „Nafta", Przedsiębiorstwa Państwowego „Lietuvos Energetika", Ignalińskiej Państwowej Elektrowni Atomowej, Litewskiej Elektrowni Państwowej, Jonawskiego Przedsiębiorstwa Państwowego „Azotas" oraz innych państwowych oraz państwowo-akcyjnych przedsiębiorstw, wykorzystujących jako surowce nośniki energii za korzystanie z kapitału państwowego i zmiany wpłat od zysków do budżetu, stwarzając tym przedsiębiorstwom normalne warunki ekonomiczne dla zakupu nośników energii własnymi środkami.

7. Ustalić, że odbiorcy nośników energii (z wyjątkiem przedsiębiorstw), którzy zainstalowali przyrządy pomiaru zużycia energii cieplnej, wody i gazu w 1992 r. uzyskują 80 proc., którzy zainstalują te przyrządy w 1993 r. — 70 proc., w 1994 r. — 60 proc., a w 1995 r. — 50 proc. kompensaty wysokości ceny tych przyrządów za pośrednictwem odpowiednich przedsiębiorstw dostarczających energii cieplnej, wody i gazu oraz rozliczają się za zużyte nośniki wyłącznie na podstawie danych tych przyrządów.

Ministerstwo Finansów powinno przedstawić rządowi Republiki Litewskiej propozycje dotyczące stosowania tej kompensaty.

Ministerstwo Energetyki wspólnie z Ministerstwem Budownictwa i Urbanistyki ustalają tryb eksploatowania i naprawy tych przyrządów.

Premier Republiki Litewskiej
Aleksandras ABIŠALA

ZAPRASZAMY DO CHÓRÓW KOŚCIELNYCH

W związku z przewidywanym przyjazdem Ojca Świętego na Litwę w następnym roku, rozpoczęły się przygotowania do godnego Jego przyjęcia.

Szczególny brak chórzystów odczuwają chóry kościelne. Dlatego też apelujemy do wszystkich chętnych o uczestniczenie w chórach dziecięcych, młodzieżowych i dorosłych. Zapisy odbywają się po każdej sumie w kościołach św. Ducha, św. Rafała, ś. Piotra i Pawła, św. Teresy (Ostra Brama), Niepokalanego Poczęcia i innych kościołach.

DO WIADOMOŚCI PRZYSZŁYCH ORGANISTÓW

Jak już informowaliśmy, czynione są przygotowania do otwarcia szkoły organistów, która organizowana jest pod patronatem Fundacji Kultury Polskiej na Litwie im. J. Montwiłła. Dlatego też każdej **soboty o godz. 13.30** w kościele św. Ducha będą przesłuchiwani kandydaci do tego zawodu.

ZAPRASZA „ECHO"

Po przerwie wakacyjnej rozpoczął próby chór „Echo". Odbywają się one w szkole im. W. Syrokomli **w czwartki o godz. 19.**

Inf. wł.

Litewska flota rybacka na Oceanie Światowym

Spośród trzech państw bałtyckich Litwa posiada największą, liczącą aż 200 różnego typu łodzi rybackich flotę. O rybołówstwie oceanicznym korespondentce ELTA opowiada wiceminister rolnictwa Algirdas **Rusakevičius:**

— Litwa po proklamowaniu niepodległości i wzięciu floty rybackiej we własne ręce straciła prawo do rybołówstwa w strefach gospodarczych państw zagranicznych zgodnie z umowami i porozumieniami, zawartymi między tymi państwami a ZSRR, przyznającymi kwoty rybołówstwa również statkom litewskim. A więc obecnie nasz departament, ministerstwa Spraw Zagranicznych i Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych powinny wykazać więcej inicjatywy, czynić więcej starań aby w drodze bezpośrednich negocjacji z państwami zagranicznymi móc się porozumieć w sprawie rybołówstwa litewskiej floty rybackiej na wodach państw obcych. Poszczególne obfitujące w ryby regiony Atlantyku i innych wód znajdują się poza strefami gospodarczymi państw, ale i na nich rybołówstwo według konwencji reglamentują organizacje międzynarodowe. A więc Litwie pozostaje jedno wyjście — jak najszybsze przyłącznie się do konwencji, reglamentujących rybołówstwo na Oceanie Światowym. Coś niecoś już osiągnięto: w tym roku Litwa została członkiem rzeczywistym Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa na Morzu Bałtyckim i Międzynarodowej Organizacji Rybołówstwa na Atlantyku Północno-Zachodnim. W sprawie współpracy w dziedzinie rybołówstwa podpisaliśmy memorandum z Kanadą, kończymy pracę nad umowami z USA, Federacją Rosyjską, Królestwem Szwecji. W sprawie wymiany kwot na rok 1992 umowy i protokoły podpisaliśmy ze Szwe-cją, Danią (Wyspy Fareskie) Estonią, Finlandią. Porozumie- się też w sprawie rybołówstwa z Europejską Wspólnotą Gos-podarczą.

Większość kwot nabywa- sposobem komercyjnym i ryby złowione w wodach strefy go-spodarczej państw obcych by płacimy w walucie lub ry-bami. Jeśli kwotę otrzymujemy bezpośrednio od państwa, zazwyczaj musimy oddać pań-stwu do 15 proc. połowu, a je-śli kwota nabyta jest przez fir-my tego państwa, kosztuje nas to do 30 proc. połowu. Wszy-stkie państwa zabraniają po-wu ryb dennych (znacznie ce-niejszych) i zezwalają tylko na te, których cena na rynku mię-dzynarodowym jest niższa. Naj-ważniejsze regiony rybołówstwa floty litewskiej w roku 1992 — to wybrzeża Afryki: wody Sa-hary Zachodniej, Maroka, Sene-galu, Gwinei Bissau, Mauretanii, Namibii. Prowadzimy też po-łów na wodach w pobliżu ar-gentyńskiej strefy gospodar-czej, na Atlantyku Północno-Zachodnim i Północno-Wschod-nim, na morzach Barentsa i Bał-tyckim.

Ze świata

PROGRAM OSZCZĘDZANIA ENERGII CIEPLNEJ W ESTONII

TALLINN, 9 września (ETA — ELTA). Zmniejszyć o połowę wwożonych do Estonii zasobów energetycznych w ciągu 4—5 lat zamierza się w niedawno uchwalonym programie oszczędzania energii.

Podczas mroźnych zim w ciągu 7 miesięcy sezonu grzewczego w Estonii miesięcznie zużywa się po 930 tys. ton mazutu, podczas zim ciepłych — po 650 tys. ton. 1 tona mazutu kosztuje około 85 dolarów, a więc sezon grzewczy pochłania mniej więcej 84 mln dolarów.

W ciągu najbliższej zimy nie uda się jeszcze zastosować żadnych innowacji, przewidzianych w programie oszczędzania energii. W przyszłości jednak wmontuje się przyrządy pomiarowe energii cieplnej — początkowo w każdym domu, następnie w każdym mieszkaniu, przy każdym kaloryferze. A wtedy ludzie będą płacili tylko za zużyte ciepło.

Przyrządy pomiarowe energii cieplnej zaproponowała Estonii szwajcarska firma „Sontex". Jeden przyrząd dla domu wielomieszkaniowego kosztuje 3290 koron, do kaloryfera — 403 korony. Obecnie rozważa się, gdzie zdobyć pieniądze na ich zakup...

OŚWIADCZENIE PRZEDSTAWICIELA CZECZENII

Jako próbę wywarcia presji na Republikę Czeczeńską określił zmianę dyslokacji wojsk wewnętrznych Rosji na Kaukazie Północnym przewodniczący Państwowego Komitetu Informacji i Prasy Czeczenii Mowladi Udugow. Twierdził on, że „malinowe berety" dyslokuje się wyłącznie wzdłuż granicy Czeczenii. Oznacza to, że niepodległości tej republiki grozi oczywiste niebezpieczeństwo. M. Udugow sądzi, że tymi akcjami wojsk rosyjskich dąży się również do tego, aby nie zezwolić narodom kaukaskim na zjednoczenie się wokół Czeczenii.

(ITAR—TASS—ELTA, 8 września)

TYRASPOL BEZ FLAGI

KISZYNIÓW, 8 września (Moldowa — Pres — ELTA). Liderzy pseodorepubliki Naddniestrzańskiej zaktywizowali działalność legislacyjną. Na kolejnym posiedzeniu rządu Tyraspola omówiono sprawę usunięcia symboli byłego ZSRR, byłej Mołdawskiej SRR i Republiki Mołdowy w tzw. Naddniestrzańskiej Republice Mołdowy. Powzięto uchwałę, nakazującą nie tylko związkowe flagi z sierpem i młotem, nie tylko mołdowskiej trójbarwnej, ale też.. własnej flagi. Otóż czerwono-zielona flaga obecnej Naddniestrzańskiej Republiki Mołdowy nie jest czymś innym tylko flagą byłej Mołdawskiej SRR.

Wieści z Polski

PROPOZYCJE PREZYDENTA

Podczas spotkania L. Wałęsy z H. Suchocką i M. Krzaklewskim 7 bm., w czasie którego prezydent zaproponował utworzenie konfederacji solidarności sił reformatorskich, ustalono również, że jeszcze w tym tygodniu rząd rozpocznie rozmowy ze związkami zawodowymi na temat paktu o przedsiębiorstwie. Będzie on jednym z elementów kompleksowego paktu stabilizacyjnego, który zawrzeć mają związki zawodowe, rząd i pracodawcy. Wypowiadając się na temat paktu o przedsiębiorstwie, M. Krzaklewski powiedział, że zmiany poprzednich aktów prawnych i rozwiązań nie mogą być tylko kosmetyczne. Muszą one oznaczać zmianę systemu. Jako najważniejsze elementy przyszłych rozmów przewodniczący „S" wymienił odchodzenie od popiwku, ustawę o oddłużeniu przedsiębiorstw, ustawę o skarbie państwa oraz przepisy dotyczące zawierania układów zbiorowych. M. Krzaklewski stwierdził, że z punktu widzenia wykonywania zadań przez związek, rząd H. Suchockiej jest lepszy od gabinetu J. Olszewskiego dlatego, że ma większość parlamentarną, przy czym większość ta jest „podsumowana głosami „S", co daje dodatkowe możliwości nacisku związkowego".

ZAKOŃCZENIE KOLEJNEJ RUNDY ROKOWAŃ

7 bm. H. Suchocka przyjęła M. Depplera z okazji zakończenia przez misje MFW kolejnej rundy rokowań na temat zawarcia porozumienia z Polską. M. Deppler powiedział na konferencji prasowej, że bardzo dobrze przyjął główne kierunki polityki gospodarczej i finansowej polskiego rządu oraz założenia paktu o przedsiębiorstwie. J. Ostatyński stwierdził, że do zakończenia negocjacji brakuje jeszcze projektu budżetu na 1993 r. Podpisanie porozumienia będzie możliwe na początku października br.

CHCĄ DO PRACY

7 i 8 bm. na wezwanie dyrekcji FSM zebrało się przed bramą zakładu w Tychach ok. 8 tys. pracowników, którzy chcą podjąć pracę. Doszło do ostrej wymiany zdań między nimi a strajkującymi. Wg oświadczeń dyrekcji FSM, zakłady znalazły się na progu bankructwa. Produkcja samochodów została przerwana. Każdy dzień strajku kosztuje 12 mld zł. Fiat zwrócił się do zarządu spółki o zwrot do 10 bm. 1,5 bln zł. za kredytowane przez dostawy z Włoch, które miały być spłacone samochodami. Na 8 bm. zaplanowano spotkanie dyrekcji FSM ze wszystkimi związkami zawodowymi działającymi w fabryce, które — być może — doprowadzi do zawieszenia strajku.

POLSCY BIZNESMENI INTERESUJĄ SIĘ KALININGRADEM

Jak informuje kor. ELTA w Warszawie A. Degutis: „Życie Warszawy" publikuje rozmowę z kierownikiem delegacji polskiej w Kaliningradzie Henrykiem Goryszewskim. Jego zdaniem przekształceniu obwodu kaliningradzkiego w znaczący ośrodek gospodarczy zawadza obecność wojsk rosyjskich. Po wtóre, Rosjanie sugerują, że „polscy biznesmeni jak nikt inny interesują się tym regionem".

Podczas spotkania Goryszewski zaproponował Rosjanom pomoc — przystąpienie do budowy domów mieszkalnych dla wycofywanych wojsk, przekwalifikowania oficerów. Potwierdził on, iż Polska zainteresowana jest współpracą w budowie gazociągu do Europy Zachodniej, podkreślił potrzebę rozstrzygania problemów ekologicznych tego regionu, zaproponował zezwolić na swobodną żeglugę w ujściu Wisły statków wszystkich krajów, wyraził chęć współpracy w sferze energetyki. Obecnie około 80 proc. używanej w obwodzie kaliningradzkim energii elektrycznej otrzymuje się z Litwy, a rafineria w Możejkach przetwarza całość ropy naftowej, otrzymywanej przez obwód kaliningradzki.

Wicepremier Rosji Aleksander Szochin oświadczył, że wszelkie problemy współpracy rosyjsko-polskiej mają być rozwiązane przed spotkaniem w Warszawie Jegora Gajdara i Hanny Suchockiej 2 października. Jednym z nich jest kwestia przejść granicznych. Nie ma komunikacji powietrznej, czynna jest tylko jedna linia kolejowa Branlewo—Królewiec.

Starosta gminy wytrzymał nacisk pełnomocnika rządu

NA MARGINESIE SESJI SUDERWSKIEJ RADY GMINNEJ

Merkys przed trzema dniami usunął z pracy naszego starostę Brazisa. Na jego miejscu urzęduje doradca pełnomocnika Valickas. Dziś odbędzie się sesja w tej sprawie. Proszę przyjechać do nas — usłyszałam w słuchawce kobiecy głos...

A więc pełnomocnik rządu nie daje starostom podwileńskich spokoju zapomnieć, kto tu jest wszechwładny i wszechmocny. Po Bajwidziszkach, Rudominie, Mejszagole przyszła kolej i na Suderwę... A może starosta rzeczywiście „coś przeskrobał"?

Wiedziona zarówno obowiązkiem służbowym, jak i zwykłą ciekawością, udałam się do Suderwy. A że na sesję przybył sam pełnomocnik rządu na rejon wileński Arturas Merkys w asyście starszego inspektora kontroli na rejon Dainiusa Timukasa a także deputowany do RN republiki Stanisław Akanowicz i siłą rzeczy uczestniczył w sesji świeżo mianowany do pełnienia obowiązków starosty Pranas Valickas, wyglądało na to, że dzieje się tu coś ważnego.

Jako pierwszy zabrał głos starszy inspektor kontroli D. Timukas, który miał zapoznać deputowanych z wynikami sprawdzenia pracy służby reformy rolnej oraz starosty gminy J. Brazisa. Chodziło o przekonywujące przedstawienie „wszystkich przechów" popełnionych przez starostę. Wszak to na podstawie sporządzonych przez niego aktów, sprawozdań, zaświadczeń A. Merkys udzielił ostrej nagany Brazisowi „za hamowanie reformy rolnej" oraz czasowo zawiesił jego pełnomocnictwa i zaproponował sesji przeanalizować i wyciągnąć wniosek co do celowości dalszego pełnienia przez Brazisa obowiązków starosty gminy.

A więc na czym polegają wykroczenia Józefa Brazisa? Po pierwsze, według D. Timukasa, utworzona w gminie komisja do podziału ziemi istniała tylko formalnie, bo nawet sam przewodniczący tej komisji Raugalas dowiedział się dopiero w toku sprawdzenia, że starosta, który pobierał wynagrodzenie za pół etatu jako osoba odpowiedzialna za przydzielanie 2—3 ha działek mieszkańcom gminy, faktycznie nic nie robił. Potwierdza to „dokument" podpisany przez członków służby reformy rolnej p. Gotowt, Kuodiene i Raugalasa.

Do „grzechów głównych" zaliczono też „nieładny postępek starosty", który oficjalnie na piśmie uprzedził służbę reformy rolnej mieszczącą się w budynku gminy, iż w związku z planowanym remontem ma zwolnić zajmowane pomieszczenie. Po odnowieniu zaś zostanie ono przekazane dzielnicowemu, do którego przedtem należało. — A więc starosta chciał wyrzucić służbę reformy rolnej na ulicę... zamiast tego, żeby sprzyjać jej pracy podkreślał Timukas.

Rzeczywiście, starosta uprzedził służbę, i jak się okazało próbował znaleźć jej zastępcze pomieszczenie w budynku zarządu byłego kołchozu należącego teraz do spółki. Jednakże kierownik spółki zażądał 12 tys. miesięcznie, a gmina nie ma pieniędzy. Służbę natomiast na prośbę byłego kierownika działu rolnego J. Iankauskasa czasowo umieszczono w gabinecie dzielnicowego gminy. Nie została zawarta umowa o arendzie pomieszczenia, o uiszczaniu świadczeń za energię elektryczną, ogrzewanie, telefony itd.

A że ostatnio, kiedy z każdym dniem notuje się wzrost różnorodnych wykroczeń i kiedy pomocy dzielnicowego coraz częściej potrzebują mieszkańcy gminy, bez wątpienia, musi on posiadać stałe lokum, telefon, gdzie mogą go znaleźć.

Starosta gminy uważa, iż uprzedzając służbę reformy rolnej w grzecznej formie, nie dopuścił się „nadużycia swych praw służbowych", co mu się przypisuje, motywując tym naganę udzieloną przez pełnomocnika.

Kolejny „grzech" Brazisa polega na tym, że „nie zawsze bywa w pracy w dniach przyjęć petentów". Takim pechowym dniem był 19 maja, kiedy poszukiwał go inspektor kontroli D. Timukas. Telefonował około godziny 10, potem po obiedzie zjawił się osobiście i zapytał zastępcę starosty Irenę Monkiewicz o starostę.

— Gdzie jest teraz nie wiem, ale z rana udał się do Wilna do zarządu gazyfikacji, bo zapraszano go w sprawie umowy — odpowiedziałam — wyjaśniła na sesji zgromadzonym pani Irena.

— Więc napisz, że nie wiesz — powiedział Timukas. — Tak też napisałam... I w ten sposób powstał kolejny „akt oskarżenia". A jako wynik — nagana staroście udzielona przez pełnomocnika rządu.

— I to była nie jedyna nagana, starosta miał poprzednio inne — twierdził D. Timukas. — Na przykład za nienadesłanie do rejonu w terminie dokumentów sesji, prócz tego są podania różnych ludzi... że nie daje ziemi, jak Baubłysa, Babenskiene, Mackeviciene, Gudonisa, że „wygryza" z gminy Litwinów...

I ostateczna decyzja, która zapadła w rejonie, jako wynik sprawdzenia pracy starosty polegała, jak już zaznaczyłam wyżej, na udzieleniu surowej nagany Brazisowi oraz propozycji omówienia na sesji celowości dalszego pełnienia przez niego obowiązków starosty.

I ta decyzja nadeszła do gminy. Ale deputowani, jak też sam starosta, widocznie, zlekceważyli pismo, zmuszając pełnomocnika do czekania na odpowiedź. A zgodnie z poprawką do ustawy o samorządach, musieli uczynić to w ciągu 7 dni. Pełnomocnik natomiast czekał 25 dni i ostatecznie — nowe rozporządzenie: zawiesić pełnomocnictwa starosty J. Brazisa, mianując czasowo na jego miejsce P. Valickasa.

Zabierający na sesji głos A. Merkys podkreślił rolę starosty gminy, który zdobywa coraz więcej praw i ma być autorytetem, żeby mógł rozstrzygać konflikty. Powiedział też, że Brazis za mało robi dla gminy, że musi zrezygnować z pracy w służbie reformy rolnej i poradził deputowanym odwołać go ze stanowiska starosty i wybrać innego. Zaznaczył też, że deputowani mogą zaskarżyć jego decyzję do wyższych władz do sądu... ale faktów zebranych przez Timukasa wystarczy dla udowodnienia racji. I to zabrzmiało jak zastraszanie deputowanych. Ci jednak, bardzo spokojnie, rzeczowo, fakt po fakcie wyjaśniali sedno każdego zarzutu. Ostatecznie uznali, że winny jest starosta, bo w terminie nie poinformował ich o swych poprzednich naganach. Ale, gdy się zechce, oskarżenia stawiane Brazisowi, można dostosować do każdego i nie są one zbyt poważne, by go zwalniać.

Przekonywująco zabrzmiało to również w ustach Brazisa, który stwierdził, że w ciągu ostatnich 3 miesięcy odczuwał nacisk.

Ale mam ambicję i nie pozwolę sztucznie zagęszczać atmosferę — powiedział. I nie zgadzam się z zarzutami stawianymi mnie: nie mają podstawy prawnej. To tylko jednostronne przedstawienie faktów, których inicjatorem gromadzenia był st. inspektor Timukas. Robił to telefonicznie, spotykał się z ludźmi, a podania wymagające dodatkowego rozpatrzenia, zbierał do teczki. Robił to celowo.

Pierwsza nagana — z 23 marca br., za to, że starostwa 12 gmin nie przedstawiły w terminie protokołów sesji. Odpowiedzialność za to ponosi Rada — nie starosta. Druga nagana z 19 czerwca, za to, że 19 maja rzekomo nie byłem w pracy. Byłem zajęty służbowo, ale w ciągu miesiąca nie spróbowano wyjaśnić tej sprawy.

Nie ma konkretnych faktów, że hamowałem przebieg reformy. W aktach komisji nie wymienia

(Dokończenie na str. 6)

Czy nadal zmierzamy do ślepego zaułka?

(Dokończenie ze str. 1)

czekają doprawdy ciężkie czasy. Będzie się nadal kurczyło nawet to, co się zachowało z polskości po półwiekowej rusyfikacji Wileńszczyzny, oraz co zostało w ostatnich latach stworzone dzięki wysiłkom prawdziwych patriotów kultury i oświaty polskiej na Litwie. Ba, nawet sama przynależność do organizacji konfrontującej z Litwinami może okazać się (i już czasami tak się dzieje) rzeczą niebezpieczną dla członków ZPL, oczywiście tych „na dole", a przede wszystkim dla nielicznej inteligencji polskiej na Litwie. Działacze ZPL „na górze" czują się znacznie bezpieczniej, bo albo chroni ich mandat poselski, albo są po prostu bardziej widoczni, potrafią głośniej mówić o sobie, a nawet powoływać do własnej obrony tych „z dołu".

Obecnie mechanizm nasilenia konfrontacji między Polakami a Litwinami jest następujący:

— drażnienie działaczy polskich oraz społeczności polskiej przez nacjonalistyczne siły litewskie typu organizacji „Vilnija" w celu sprowokowania Polaków do podjęcia nieprzemyślanych kroków oraz działań, za które można później zbiorowo oskarżyć mniejszość polską;

— wywieranie nacisków ze strony nacjonalistycznych sił litewskich na władze państwowe oraz rząd w celu wymuszenia podjęcia przez nich decyzji szkodliwych dla zbiorowych interesów Polaków na Litwie;

— z kolei te działania wywołują nowe przeciwdziałania ze strony Polaków i tak spirala się rozkręca.

Najgorsze jest to, że z powodu tego przede wszystkim cierpi interes zbiorowy polskiej mniejszości na Litwie oraz szeregowi ludzie oddani sprawie polskości, bo „działacze" zarówno polscy jak i litewscy, znajdujący się na świecznikach konfrontacji, tylko zyskują na tym, zdobywając sobie tanią popularność wśród szeregowych mieszkańców, a nawet za granicą.

Chcąc dobrze służyć polskiej mniejszości na Litwie ZPL powinien byłby skorygować taktykę oraz strategię działania. Nasza polska polityka na Litwie powinna byłaby polegać na prowadzeniu uargumentowanego dialogu z Litwinami, udowadnianiu własnych racji, oraz demaskowaniu tych, którzy w imię osobistych interesów sieją niesnaski narodowościowe niezależnie, czy są to Litwini, czy Polacy, bowiem w sumie jednakowo szkodzą oni naszemu społeczeństwu.

Niestety niezadowalające są również kontakty naszych polskich środowisk z Macierzą. Jak dotychczas ZPL niewiele uczynił w kierunku właściwego zrozumienia przez naszych Rodaków w Kraju rzeczywistej sytuacji i problemów ich braci na Litwie w celu przyjścia nam z pomocą, nie tyle polityczną, co w wyciągnięciu Polaków z dołka kulturalnego, gospodarczego, a nawet po prostu w wyciągnięciu z biedy oraz zacofania. Jest doprawdy karygodne, że polskie organizacje na Litwie, i przede wszystkim ZPL, dotychczas nie potrafiły skoordynować niesionej nam ze strony Macierzy pomocy. Panuje tu całkowity chaos, a czasem i nadużycia. ZPL powinien byłby współpracować ze wszystkimi Rodakami w Polsce, którzy chcą nas wspierać. Żadna siła polityczna czy organizacja w Polsce nie powinna mieć monopolu na Polaków na Wschodzie. Dobrze wiadomo, że nie bez udziału niektórych działaczy ZPL poszczególne ugrupowania polityczne w Polsce rozgrywają „kartę Polaków na Litwie" we własnym interesie.

Innym kierunkiem działalności Związku powinno być informowanie światowej opinii publicznej o sytuacji polskiej mniejszości na Litwie i tym samym poddanie w pewnym sensie międzynarodowej kontroli polityki państwa litewskiego w tej kwestii.

Udając się na konferencję sądziłem, że właśnie o tym wszystkim będzie mowa na zebraniu. Spodziewałem się również, że wspólnie zastanowimy się nad tym, jak rozsądniej wykorzystać skromny potencjał społeczeństwa polskiego na Litwie, aby zamiast wzajemnego zwalczania się oraz rywalizowania o „najważniejszego Polaka", każdy zajął się konkretnym odcinkiem pracy według uzdolnień i możliwości. Bo robienie przez tego samego człowieka wszystkiego na raz jest równoznaczne nierobieniu niczego dobrze i do końca.

Niestety przyznać należy, że do szczerej, rzeczowej rozdaków rozmowy na tej konferencji nie doszło. Na prośbę kilku uczestników zebrania, by obrady skierować na tory oceny zaistniałej sytuacji oraz poszukiwania dróg rozwiązania aktualnych problemów, zarówno prezes ZG ZPL Jan Mincewicz, jak i kanclerz Jan Zacharzewski reagowali w sposób gwałtowny. Wyglądało, że kierownictwu Związku zależało na tym, aby zebrani jak najszybciej jednogłośnie zatwierdzili przygotowany przez ZG Program Wyborczy oraz listę kandydatów na posłów do Sejmu. Dziwi fakt, że prezes nie zechciał przyjąć propozycji, aby głosowanie na kandydatów na posłów było tajne oraz aby uczestnicy konferencji głosowali pisemnie, określając kolejność kandydatów na liście. Aż dziw bierze, jak dobrze „popracował" ZG ZPL, a raczej jego komisja wyborcza, skoro na zawczasu przygotowaną listę kandydatów podczas konferencji nie trafiło żadne inne nazwisko. Nic dziwnego, bowiem przedtem ZG zatwierdził jako pełnomocników na wybory osoby, które jako pierwsze wciągnęli na listę własne nazwiska. Szczególną aktywnością w typowaniu kandydatów do Sejmu RL z ramienia ZPL wykazał się aktualny deputowany do RN RL, jeden z sygnatariuszy utworzonej w listopadzie 1988 r. promoskiewskiej organizacji — tzw. Socjalistycznego Ruchu na rzecz Przebudowy na Litwie „Venybe" „Jedinstwo" „Jedność" Stanisław Pieszko.

Na listę kandydatów od ZPL trafiło wielu nowych ludzi. Na pierwszy rzut oka należałoby z tego się cieszyć. Niestety, mnie osobiście to niepokoi. Chodzi tu nie tylko o to, że drogą stosowania nie zawsze czystych chwytów ze strony aktualnego prezesa frakcji polskiej R. Maciejkiańca nie trafili na listę zwolennicy dialogu z Litwinami, a zostali na niej wyłącznie kandydaci, którymi on będzie z łatwością „przewodził", bo są to ludzie nie posiadający jeszcze żadnego doświadczenia politycznego ani życiowego. Wśród kandydatów na posłów znalazła się prawie in corpore redakcja „Naszej Gazety", którą niedawno Prokuratura Generalna RL ostrzegła za sianie niesnasek narodowościowych. O tym, że wielu delegatów konferencji głosowało nieświadomie świadczy również fakt, że na listę kandydatów wciągnięto również jednego z redaktorów niepopularnej, delikatnie mówiąc, wśród Polaków gazety rejonu solecznickiego „Szalcza".

Chciałbym wierzyć, że ludzie ci, jeżeli zostaną wybrani do Sejmu RL, to z poczuciem odpowiedzialności potraktują swoje obowiązki i nie będą ślepo wykonywali zachcianek swoich „mocodawców", powinni bowiem pamiętać, że biorą na siebie wielką odpowiedzialność za losy Polaków na Litwie. Chociaż, jak podkreślił na konferencji jeden z przywódców Związku, zamierza się wziąć od każdego z nich zobowiązanie o przestrzeganiu ustaleń ZPL w działalności poselskiej. I to w zasadzie jest słuszne. Gorzej tylko będzie, jeżeli linia działalności Związku będzie źle służyła szeregowemu Polakowi Litwy, bo poprowadzi nadal do ślepego zaułka.

Zbigniew BALCEWICZ

Trzystu Kleczkowskich w Sali Papieskiej

Wiosną 1990 roku poznałam Tadeusza Kleczkowskiego. Opowiedział o rzeczach całkiem wtedy nowych, a raczej dawno zapomnianych - genealogii, heraldyce, o gniazdach rodowych. Z naszych rozmów powstał duży artykuł "Dzisiejsze przygody pana Tadeusza, odkrywającego dawne dzieje swego rodu". Chodziło o to, aby zainteresować mieszkańców Litwy oraz innych byłych kresowiaków historią swoich rodów, pochodzeniem oraz kto jest kim dziś. Dobry też był pomysł założenia Towarzystwa Genealogiczno-Heraldyczne go w Wilnie. Byłam pełna uznania dla p. Kleczkowskiego, który energicznie zabrał się do odtwarzania nie tylko własnego drzewa rodowego, ale też pomagał innym zainteresowanym. Pan Tadeusz już wtedy powiedział mi, że planuje zjazd przedstawicieli rodu Kleczkowskich, zamieszkałych na terenie Litwy, Polski oraz krajów Europy Zachodniej. Szczerze mówiąc wątpiłam, że uda się mu zrealizować takie przedsięwzięcie.

Jak się jednak okazało, pan Tadeusz nie rzuca słów na wiatr. Prawie dwa lata szperał w archiwach wileńskich, prowadził obszerną korespondencję, wreszcie podróżował swoim mocno sfatygowanym moskwiczem po całej Polsce, poszukując ludzi o nazwisku Kleczkowski. W ten lub inny sposób byli oni ze sobą spokrewnieni lub stanowili odgałęzienie wspólnego drzewa genealogicznego. Tysiące kilometrów nakręciło się na liczniku "mercedesa" (jak żartobliwie nazywa p.Tadeusz swój moskwicz), zanim wileński Kleczkowski odwiedzał polskich, a przez nich częstokroć znajdował kontakty z przedstawicielami tej familii we Francji, w Belgii, w Niemczech, w USA, Kanadzie i jeszcze dalej.

Przy okazji, otrzymując kolejne listy z coraz dalszych krajów przekonywał się p. Tadeusz, że Polacy na obczyźnie dobrze się trzymają w sensie zachowania tożsamości na-

Czy znasz swój ród?

rodowej, łączności z Macierzą, chociaż niektórzy z nich rozstali się z Ojczyzną wiele lat temu...

I oto nastąpił dzień 8 lipca 1992 roku. Częstochowa. Ku Jasnej Górze idą grupkami, parami i w pojedynkę uczestnicy rodzinnego zjazdu Kleczkowskich. Napis "Ogólnoświatowa Pielgrzymka Kleczkowskich" wskazuje, gdzie należy się gromadzić. Tutaj przy stoliku urzędują wileńscy Kleczkowscy. Przyjechało ich ośmiu. Najliczniej oczywiście stawili się polscy Kleczkowscy. Pani Alicja Kleczkowska-Pietrowicz ledwie nadąża z rejestrowaniem przybywających. Oprócz niej, pana Tadeusza z żoną są też młodsi Kleczkowscy: Beata i Darek.

Do godziny jedenastej trwa rejestracja. Prawie trzysta osób zapisało się. Ale już czas na uroczystą Mszę świętą w Kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej. W jednej świątyni modlą się ludzie, przybyli z różnych stron. Jeszcze się nie znają, chociaż mają jednakowe nazwiska. Zanoszą dziękczynną modlitwę do Boga, że mogli tu przyjechać. Bliżej sobie się przyjrzeli i poznali się wtedy, gdy o 14.00 wszyscy gremialnie weszli do Sali Papieskiej. Ojcowie Paulini, doceniając wagę wydarzenia, pozwolili tej licznej rodzinie obradować pod sklepieniem niezwykłej częstochowskiej auli, zwanej Salą Papieską.

... Gdy po kilku tygodniach podczas kolejnego spotkania Rodzinnego Koła Kleczkowskich siedziałam w wileńskim mieszkaniu Tadeusza Kleczkowskiego, gdzie byli jego bracia Roman, Michał, Antoni, Zbigniew z żonami i dziećmi oraz inni krewni, członkowie tego Koła, słuchaliśmy z kaset magnetofonowych przebiegu zjazdu, widziałam, jakie wzruszenie malowało się na ich twarzach. A sam Tadeusz po prostu promieniał szczęściem. Na pierwszej stronie Księgi Pamiątkowej, wielkiej jak pół biurka, specjalnie ufundowanej na tę okazję, napisał: "Stało się ! Jestem szczęśliwy, iż moje dążenia spełniły się i mam zaszczyt otworzyć i rozpocząć obrady Zjazdu Rodu Kleczkowskich u stóp Matki Boskiej w Jej Jasnogórskim Sanktuarium. Podpis: Tadeusz Trzaska-Kleczkowski z Wilna. Częstochowa 8 lipca 1992".

Na zjeździe nie byłam, jednakże słuchając relacji uczestników oraz magnetofonowych kaset zrozumiałam, że jego obrady były dość burzliwe, jak też ciekawe. Oto przemawia przedstawicielka z Belgii: "Sądziłam, że jestem sama na świecie. Sądziłam, że nie mam krewnych ani w Polsce, ani w żadnym innym kraju. Okazuje się mam familię! I jakże liczną! Dziękuję Ci za to, braciszku, z Wilna. Radośniej mi będzie żyć..." Podobnych przemówień oraz wpisów do Księgi było bardzo dużo.

Dzieje rodu Kleczkowskich, herbu Trzaska, o których podczas otwarcia zjazdu opowiedział pan Tadeusz, stały się początkiem wielkiej rozmowy o konieczności powołania Związku Rodowego, o jego Statucie, o wybraniu zarządu, komisji rewizyjnej, grupy edytorskiej, mają bowiem być wydawane drukiem zeszyty dziejów dawnych i teraźniejszych rodu Kleczkowskich. Każdy z nich będzie mógł napisać o swoim losie lub swoich bliskich.

Teraz już wierzę, że dojdą do skutku te ambitne zamierzenia, o których mówiło się na zjeździe i wierzę, iż Wileńskie Biuro Heraldyczne, założone i prowadzone przez T. Kleczkowskiego dopomoże niejednemu z nas znaleźć odpowiedź na pytanie " Czy znasz swój ród?" Zainteresowanych informujemy, że można się z nim skontaktować telefonicznie. Wilno, tel. 61-51-17.

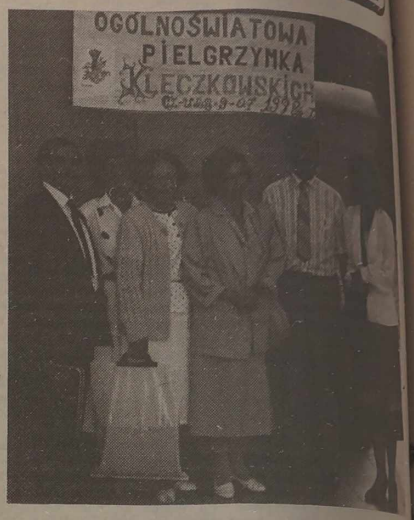

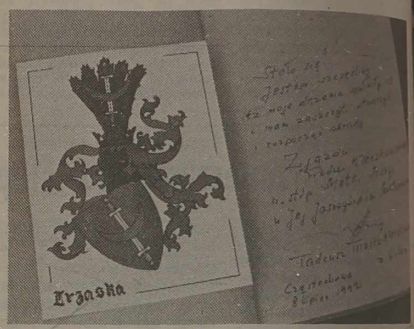

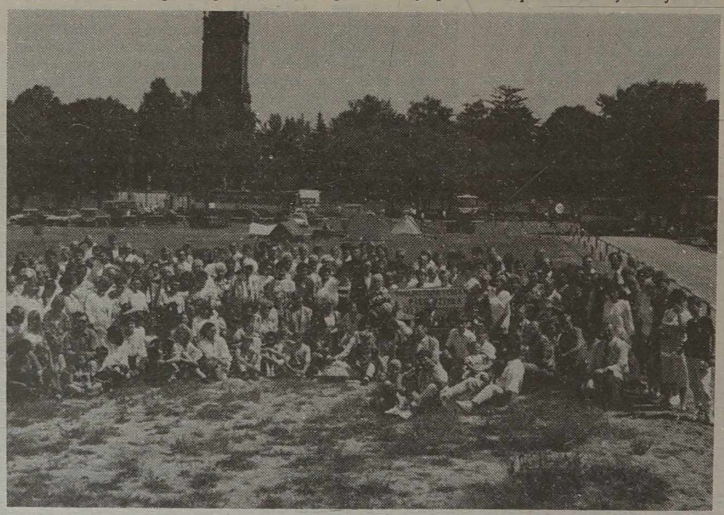

NA ZDJĘCIACH: Tadeusz Kleczkowski z grupą przedstawicieli rodu z Łomży.

Herb Trzaska oraz wpis w Księdze Pamiątkowej.

Jaka to radość - być w tak licznej rodzinie - Kleczkowscy w Częstochowie.

Fot. archiwum

Rady, porady

JEŚLI NOSISZ SREBRO...

Srebro znowu w łasce. Wiele dziewcząt i kobiet nosi srebrne kolczyki, naszyjniki, pierścionki, bransolety, broszki. Jednak srebro dość szybko ciemnieje i traci połysk. Po prostu robi się nieładne. Ale możemy srebrnym wyrobom przywrócić urodę i blask bez większych problemów.

A sposobów na to jest bardzo wiele. - Duże, srebrne powierzchnie możemy czyścić amoniakiem z kredą;
- można też użyć do tego celu amoniaku ze sproszkowaną magnezją;
- srebrne ozdoby bez kamieni dobrze czyści się papką z magnezji i spirytusu denaturowego. Zmywamy następnie powierzchnię ciepłą wodą z dodatkiem mydła, opłukujemy, osuszamy i jeszcze polerujemy do połysku. Możemy też dokonać całej operacji przy pomocy miękkiej szczoteczki maczanej w occie zmieszanym z amoniakiem w proporcji pół na pół. Opłukać trzeba dany przedmiot w wodzie. Suszyć można w drobnych trocinach lub na kawałeczku waty.

Jednym z bardzo starych sposobów jest mycie srebrnych wyrobów w wodzie, w której były gotowane ziemniaki. Jeszcze osuszyć i wypolerować. Srebrne ozdoby wkładamy na kilka godzin do słoiczka z denaturatem. Po wyjęciu osuszamy je posypując ciepłymi i suchymi trocinami.

Biżuterię posrebrzaną czyścimy miękkim gałgankiem, zwilżonym denaturatem. Ale robimy to bardzo szybko i delikatnie, bo zbyt długi kontakt z alkoholem nie jest wskazany dla takich przedmiotów.

Jeśli posrebrzana biżuteria brudzi nam skórę, możemy ją od spodu pokryć bezbarwnym lakierem do paznokci, albo przecierać biżuterię gałgankiem zwilżonym denaturatem. Spłukać zimną wodą.

Jeśli srebrna biżuteria wysadzana jest kamieniami, trzeba ją odnieszczyć tak, jak złoto, uwzględniając, jakimi kamieniami jest przyozdobiona. Jeśli nie nosimy na co dzień niektórych srebrnych precjozów, dobrze jest trzymać je zawinięte w gałganek z prawdziwej wełny, albo we flanelce w czarnym kolorze. Przechowujemy je w szczelnie zamykanej szkatułce.

Historia meksykańskiego Kopciuszka

Sekrety sławnych ludzi

Swojsko dla nas brzmi jej prawdziwe imię - Weronika Castro, filmowe - Marianna - też. Mowa oczywiście o bohaterce filmu "Bogaci też płaczą...". Nawiasem mówiąc, będąc bogatym o wiele przyjemniej jest płakać, niż będąc biednym, nie mając pieniędzy ani żadnego majątku. Doskonale o tym wie sławna meksykańska aktorka Weronika Castro. Do losu bajkowego Kopciuszka jest podobny jej własny los. Miała bardzo biedne dzieciństwo. Jej ojciec Fausto porzucił rodzinę, gdy Weronika skończyła 11 lat, a oprócz niej było w rodzinie jeszcze troje dzieci. Pieniędzy w domu nie było. Matka ciężko pracowała, by nakarmić dzieci. Weronika sprzątała, gotowała, doglądała troje młodszych braci. Później biegła do szkoły. Uczyła się bardzo starannie, nie chciała niczym martwić mamy, która marzyła, by córka jakoś wybiła się, by weszła w wyższy świat. Matka oddała ją do płatnej szkoły tanecznej, gdzie lekcje odbywały się wieczorem. Sama wzięła dodatkową pracę, aby móc opłacać lekcje córki. Mając 14 lat Weronika zapisała się do szkoły aktorskiej. Wkrótce zauważono tam jej niezwykle miłą twarzyczkę o ogromnych, promienistych oczach. Poproszono próbne zdjęcia. Weronika okazała się nadzwyczaj fotogeniczną. Meksykańskie czasopisma jedno po drugim zamieszczały jej portrety na swoich okładkach. W 1970 roku meksykańska gazeta "Heraldo" ogłosiła konkurs na najbardziej fotogeniczną twarz roku. Tysiące czytelników jednogłośnie wymieniło 18-letnią Weronikę Castro. Wkrótce zaproszono ją do TV, ale tylko na 30 sek. Pokazano jej twarzyczkę w audycji rozrywkowej "Cha-cha".

Rodzina jednak nadal z trudem wiązała koniec z końcem. Weronika zarabiała, reklamując pastę do zębów, kosmetykę. Kariera w TV i w filmie przyszły po kilku latach nauki i ciężkiej pracy w kilku redakcjach TV, zanim znalazła swoje stałe miejsce w muzyczno-rozrywkowej audycji 'La Movida". Prowadzi tę audycję, śpiewa, tańczy, żartuje, wprawia ludzi w dobry nastrój. Dziś Weronikę Castro znają i lubią nie tylko w Meksyku. Stała się sławna we wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej. Jest prawdziwą gwiazdą telewizyjną i filmową. Opowiadając o swoim życiu dziennikarzom, 40-letnia dziś Weronika mówiła:

- Mnie nikt nigdy nie dał ani centa. Wszystko w tym życiu zarobiłam sama. Jeśli mam być szczera, to już odczuwam zmęczenie, już nie chcę być silną i samodzielną. Jestem zmęczona i nie chce mi się uśmiechać, nawet z ekranów. Nie mam końskiej siły, przeraża mnie nadmiar obowiązków i pracy, ale muszę zarabiać, by utrzymywać swoje dzieci, pomagać krewnym, których mam około 50. Wśród nich są ludzie chorzy i niedołężni. Niestety, nie spotkałam dotychczas mężczyzny, który powiedziałby, że bierze na siebie trudy mojego codziennego życia, będzie dbał o dom, będzie finansował wydatki na stroje, podróże, bogate życie. Nie spotkałam takich bogatych i hojnych rycerzy...

Weronika kilkakrotnie zdobywała tytuły najlepszej filmowej i teatralnej aktorki roku, otrzymywała specjalne wyróżnienia w TV, nagrała 12 muzycznych płyt, sama komponuje piosenki, układa do nich słowa, jej urok nie więdnie, ona stale jak by rozkwita. Ma dwóch synów. Starszy z nich - Christian - 18 lat, młodszy - Michael - 10. Wychowała ich babcia, czyli matka Weroniki. Obydwoje noszą nazwisko Castro. Aktorka nie wychodziła za mąż i nikomu nie wyznaje, kto jest ojcem jej pierwszego syna, a kto drugiego. Nie oznacza to jednak, że Weronika nie ma adoratorów. Najpierw widywano ją z popularnym meksykańskim komikiem, później było głośno o romansie z synem bogatego przemysłowca i wreszcie miłość, tak się przynajmniej wydawało, do znanego argentyńskiego aktora Ch. Martineza. Ich flirtem emocjonowano się zarówno w Meksyku, jak

też w Argentynie. Nie było dnia, aby prasa nie pisała o tej parze, wszędzie widziano ich razem. Nieoczekiwanie Weronika zrywa wszelkie stosunki z przystojnym Argentyńczykiem, mimo że pracowali nad wspólnym telewizyjnym serialem. Weronika tak to wytłumaczyła:

- Mężczyźni nie lubią kobiet o silnym charakterze. To tylko pozornie jestem taka łagodna i ciągle uśmiechnięta. Życie jednak nauczyło mnie być twardą, nieustępliwą, mieć własne zdanie i umieć go bronić. Teraz moje serce jest "na urlopie", już nie chcę żadnych romansów. Przebywam więcej z synami. Starszy już komponuje własną muzykę, próbuje pisać teksty.

Weronika często powtarza, że wszystko, co osiągnęła, zawdzięcza swojej matce. Po niej odziedziczyła urodę, ładny melodyjny głos. Matka ciężko pracowała, aby córka mogła ukończyć szkołę aktorską, kursy spikerów telewizyjnych, następnie uniwersytet, gdzie Weronika m.in. studiowała języki obce: marzyła się jej kariera dyplomatyczna. Jednakże po oszałamiającym sukcesie filmu "Bogaci też płaczą" (został on nakręcony 13 lat temu) otrzymała tyle propozycji zagrania w filmach i serialach telewizyjnych, że została aktorką na zawsze...

Pewnego razu moskiewski dziennikarz powiedział Weronice Castro, że w Rosji kobiety sądzą, że Louise Alberto nie jest godny Marianny, że jej uczynki są szlachetniejsze, a uczucia głębsze. Na to Weronika odrzekła:

- Miłość - to wielki dar Boży, miłość bywa też ślepa. Rozumiem Marianne. Pokochała ona mocno słabowolnego Louise. Później jednak staje się on dojrzałym poważnym ojcem rodziny...

Weronika Castro jest teraz u szczytu sławy. Podbiła niemal całą Europę. Znają ją i lubią widzowie Włoch i Hiszpanii, teraz podbija swoim serialem Rosję i Kraje Bałtyckie. W Litwie płaczący bogacze wzbudzili ogromne zainteresowanie. Z niecierpliwością czeka się na spotkanie z uroczą Weroniką oraz innymi bohaterami. Ich zmyślone perypetie pozwalają na godzinę zapomnieć o własnych troskach.

Kącik matrymonialny

Jest w tym pewna przygoda, gdy się idzie na spotkanie z nieznanym człowiekiem, ba, gdy nawet pisze się list lub kartkę do kogoś, gdy się czeka odpowiedzi. Zdarza się, że przygoda ta kończy się rozczarowaniem, niemiłym wrażeniem. Albo odwrotnie przynosi satysfakcję, przyjemność, wręcz budzi głębsze uczucie. Bowiem istnieje miłość od pierwszego wejrzenia. Pewna 26-letnia panienka nadesłała do "Kącika" ogłoszenie, w którym pisała, że pochodzi ze wsi i chciałaby też poznać chłopaka wiejskiego, młodego samodzielnego gospodarza. Po pewnym czasie zaszedł do redakcji kawaler, nasz czytelnik z województwa olsztyńskiego w Polsce. Gościł w Wilnie. Też przyniósł ofertę matrymonialną i poszukiwał panny, która nie pogardziłaby rolnikiem, bo on nie może porzucić dużego gospodarstwa i starych rodziców. Zaproponowaliśmy mu napisać na wszelki wypadek do tej panny, która nie miała nic przeciwko temu, by poślubić rolnika. Młody człowiek jednak nie miał czasu na pisanie listów, musiał wracać do kraju, łąki kosić. Wsiadł więc tego samego dnia do samochodu z wileńskim kuzynem i pojechali szukać tej wsi, w której mieszkała dziewczyna. Po kilku dniach nadchodzi list do redakcji: "Proszę nie publikować w "Kącku" ogłoszenia młodego czytelnika z Polski. On już wybrał dziewczynę..."

Zaiste los chciał połączyć tych dwoje, nasz "Kącik" tylko dopomógł jemu. Co prawda, klienci "Kącika" starsi wiekiem nie podejmują tak szybko decyzji, długo i ostrożnie przyglądają się sobie. Życie nauczyło ludzi być nieufnymi. Zresztą nie wszyscy dążą do małżeństwa: starsze samotne panie poszukują czasami miłego towarzysza, by pójść wspólnie na spacer, na koncert, porozmawiać, słowem przyjemnie spędzić czas. Panowie chętnie przystają na to, ale interesują się stroną materialną, czasami wyraźnie poszukują partnerki z mieszkaniem. Takie jest życie, niczemu nie trzeba się dziwić. Najważniejsze, aby nowopoznany był człowiekiem rzetelnym, grzecznym, kulturalnym. Nie wolno nikomu czynić przykrości, dość że samo życie dziś jest pełne negatywnych emocji, wręcz ciężkie, chwilami nie do zniesienia. Panie, gdy idą na pierwsze spotkanie, zazwyczaj zadbają o swój wygląd. Są ładnie ubrane, uczesane. Natomiast panowie nie zawsze pamiętają o tym, by wyglądać elegancko, być w lśniącej czystością koszulce, w krawacie, ewentualnie porządnym sweterku, czy kurtce. Pierwsze wrażenie pozostaje na długo, trudno je nawet w sobie przełamać, jeśli było niezbyt przyjemne. Warto panom też pamiętać o kwiatku, chociaż małej różyczce czy goździku. To stanowi miły akcent spotkania. A oto dzisiejsze ogłoszenia, wśród których sporo nadeszło z Polski.

167. Zamieszkała w Łodzi wdowa, szczupła, szatynka, wzrost 165 cm, oczy piwne, wyglądająca młodo, pełna życia i humoru, materialnie niezależna, lubiąca dom, kuchnię, ale też muzykę, operetkę, ma własne mieszkanie z telefonem, często bywa w Wilnie, pragnie poznać inteligentnego pana od 40 do 55 lat o miłym wyglądzie i usposobieniu, o dobrym, wrażliwym sercu. Cel towarzysko-matrymonialny. Czeka na listy i telefony.

168. "Droga redakcjo. Mieszkam na Dolnym Śląsku. Gazetę Waszą zamówiłem sobie w Jeleniej Górze, w klosku, 1 raz w miesiącu po nią jeżdżę. Ciekawi mnie, co słychać u rodaków na Litwie. Raz słyszałem przez radio zespół "Wileńszczyznę". Być może kiedyś zawitają Wasze zespoły, o których tyle piszecie, w nasze strony. Bardzo bym chciał nabyć kasetę, by chociaż na video pooglądać je. Szkoda, że nigdzie tego kupić nie można. Proszę też o wydrukowanie mojej oferty". Czynimy to z przyjemnością dla naszego czytelnika i sympatyka, spodziewając się, że panienki z Wileńszczyzny chętnie odezwą się. 36-letni kawaler, 180 cm wzrostu, pragnie poślubić pannę z Litwy, katoliczkę. Mieszka on w cichej ustroni, we własnym domu z dużym ogrodem i sadem. Nie pije i nie pali, będzie kochać żonę i dzieci. Czeka na listy.

169. Samotna wdowa, po 60-tce od dawna mieszkająca w woj. olsztyńskim, samodzielna i materialnie niezależna chętnie pozna Polaka z Wileńszczyzny, (sama pochodzi z naszych stron), poszukuje bowiem towarzysza życia, który zgodziłby się zamieszkać na stałe w Polsce.

170. Mieszkam w Polsce, chciałbym poznać fajną dziewczynę z Litwy od 27 do 30 lat. Polkę, Litwinkę, czy nawet Gruzinkę, najlepiej pielęgniarkę lub lekarkę. Mam 38 lat, 187 cm wzrostu, wykształcenie średnie techniczne, jestem sam. Pracuję w woj. bydgoskim, ale planuję wyjazd na stałe do Holandii lub Niemiec. Znam niemiecki, bowiem pochodzenie moje jest niemieckie. Znam też rosyjski. Na listy zaraz odpowiem.

Druga prośba (proszę wybaczyć, że też zwracam się do redakcji), chciałbym zatrudnić murarza, dobrego fachowca, który zdecydowałby się przyjechać na pewien czas do Polski, by otynkować mój dom. Zapewniam wyżywienie, nocleg i oczywiście opłatę w dolarach USA. Czekam na szybką odpowiedź.

171. 29-letni kawaler z Polski, 175 cm wzrostu, blondyn, wykształcenie średnie, prowadzący z rodzicami 20-hektarowe gospodarstwo zmechanizowane w województwie suwalskim, chciałby pojąć za żonę pannę z Wileńszczyzny w wieku do 27 lat, poważnie myślącą o życiu rodzinnym, zdecydowaną na stałe wyjechać do Polski i zamieszkać w miejscowości wiejskiej. Czeka na list.

172. A oto list czytelniczki z Wileńszczyzny: "Życie jest trudne, a dlatego tak piękne i... krótkie. Jeżeli kochasz życie, chcesz mieć wierną przyjaciółkę, a może i żonę, jeżeli cenisz miłość, odpowiedzialność, rodzinę, jeśli nie zaglądasz do kieliszka, lubisz przyrodę, pracę w ogródku, lubisz podróże i masz 38-50 lat, napisz do mnie.

Mam 41. Jestem szczupła, 167 cm wzrostu, wykształcenie wyższe, pracuję w szkole. Dzieci dorosłe, ponad 8 lat wychowywałam je sama. Mieszkam obok Wilna, materialnie niezależna. Odpowiem na wszystkie listy, pisane po polsku, po rosyjsku i po litewsku.

Drodzy czytelnicy! Pomimo, że "Kącik" był na urlopie, wszystkim którzy nadesłali pieniądze bądź kwity, odpowiedzieliśmy. Po dodatkowe informacje prosimy zwracać się telefonicznie: 42-79-64.

"Kącik"

Na wesoło

REFERENDUM W SPRAWIE ADAMA I EWY

Nie lada problem mieli mieszkańcy niewielkiej miejscowości Lyngdal w pobliżu Oslo. Oto miejscowy artysta wykonał barelief przeznaczony dla hollu magistratu i przedstawiający parę prarodziców ubranych jedynie w skąpy listek figowy. Nagość Adama i Ewy wywołała zgorszenie wśród tradycyjnej części miejscowej społeczności, powiedziała się ona na źródła biblijne, świadczące, iż pierwsi mieszkańcy Raju ubrani byli w skóry zwierzęce. Polemika trwa, wobec jednak pogłębiających się kontrowersji postanowiono zwołać ogólne referendum, które ma ostatecznie roztrzygnąć problem ubraniowy Adama i Ewy.

SMUTNE WIEŚCI DLA ŁYSYCH

Szkoda trudu, czasu, pieniędzy i innych poświęceń co więcej - wszelkie losjony, hormony i inne środki wzmacniające mogą wpłynąć niekorzystnie na ogólny stan zdrowia, nic zaś nie wróci utraconych włosów. Taki jest bezapelacyjny wyrok pewnego szacownego magazynu brytyjskiego oparty na wyczerpujących testach naukowych oraz licznych wywiadach z użytkownikami "cudownych środków" przeciwko łysieniu.

PECHOWY "KOLEKCJONER"

Zachodnioniemiecki turysta został skazany na 4 miesiące aresztu za usiłowanie kradzieży 5-kilogramowego kawałka marmuru - części kolumny należącej do ateńskiego Akropolu. Niefortunny "kolekcjoner" oświadczył, że jest zbieraczem pamiątek, zaś relikty antycznej kultury greckiej szczególnie go fascynują.

WYJAZDY NA "LEWE" PASZPORTY

Przedstawiciel chińskiego ministerstwa bezpieczeństwa publicznego oświadczył, iż wykryto szereg przypadków posiadania przez obywateli chińskich paszportów upoważniających do wyjazdu za granicę, które zostały nielegalnie nabyte podczas odwiedzin u krewnych w Hongkongu. Osoby, które sprzedają podrobione paszporty lub będą próbowały na ich podstawie opuścić kraj będą karane sądownie - taki werdykt wydano w Chinach.

Z ROZMÓW TELEFONICZNYCH

Jak dalej żyć?

- Czy to "Kurier Wileński"? Dział rodziny i prawa?

- Tak. Słucham panią...

- Za elektryczność będę musiała zapłacić około tysiąca rubli, a może więcej. Za ogrzewanie dojdzie w październiku jeszcze około półtora tysiąca. W sumie prawie tyle, ile zarabiam miesięcznie. Zdrożały prawie wszystkie produkty. Na mleko, kefir i jajka nie zawsze będziemy mogli sobie pozwolić. O mięsie już nie wspomnę. Od kilku miesięcy kupuję tylko najtańsze obżynki wołowe, kości na zupę. Gdyby chociaż kartofli było pod dostatkiem, żeby kasz nie brakowało. Nie mam czym karmić rodziny. Mąż ma chory żołądek, nie wszystko może jeść. Dosłownie poluję na tych kochanych Ukraińców i Białorusinów, którzy dowożą do nas tańszą margarynę, masło, groch, olej. Ale brakuje mi sił na te latanie po produkty, jak i co zdobyć taniej. Gdy pomyślę o zimie, żyć mi się nie chce, chociaż mam tylko 35 lat. Zapomniałam o kosmetykach, a zamiast szamponu do włosów używam rozpuszczonego mydła. Kupując dziecku jabłka, szukam tych najtańszych... Jak żyć dalej? - zaszlochała kobieta do słuchawki.

- Rozumiem panią. Bardzo dobrze wyobrażam, jak jest ciężko. Chyba tylko tym mogę pocieszyć, że nie tylko pani rodzina znalazła się w trudnej materialnej sytuacji...

- Dlaczego dziennikarze nie piszą w gazetach - przerwała nieznajoma moje perswazje - jak męczą się teraz ludzie. Gdyby więcej o tym pisano, może doszłoby do rządu, że przydzielanie na dziecko 100 rubli miesięcznie, a na obiady 150 rubli, to kpiny z ludzi w obecnej sytuacji...

Był to w tym dniu trzeci telefon na ten sam temat: jak dalej żyć? Uczyniłam zadość prośbie czytelniczki. Napisałam o wszystkim, co mówiła. Ale odpowiedzi na pytanie postawione w tytule udzielić nie potrafię...

Stronę przygotowała
Jadwiga PODMOSTKO

Polacy na Kaukazie

Nad urwiskiem (2)

Chodzę dziś Waszymi śladami. Próbuję zrozumieć Wasze odczucia. Bardzo pomaga mi w tym Eugeniusz Superson, prezes powstałego w grudniu 1991 roku Związku Polaków na Kaukaskich Mineralnych Wodach. Jak to dobrze, że zaczynacie być razem. Edward Motak, Luda Budnik, Leonard Borkowski, Helena Ancewicz. Inni Polacy, których widziałam krótko lub wręcz nie poznałam. Cele macie bardzo klarowne. Zapisaliście je w statucie Związku. Łączność z historyczną Ojczyzną. Udział w życiu społecznym Kaukazu. Popularyzacja języka polskiego i literatury. Rozwijanie twórczości amatorskiej. Łączność z Polakami za granicą i w byłym Związku Sowieckim. Zapoznawanie świata z życiem i działalnością Polaków na Kaukazie.

* * *

Do mego ucha dolatują delikatne dźwięki harfy. Tęskne, wabiące ku sobie. I jeszcze ten zachód białego słońca. I blady księżyc, nakłuty na wieżyczkę Lermontowskiej Galerii. Jakby udawał meczet. Melancholia i mistyka.

— To „Róża Wiatrów" — mówi Eugeniusz. Dzieło Braci Bernardackich. Wkrótce ujrzymy na wzgórzu kamienną altankę. Kamień jest nasz — wapniak. Muzyka dobiega z altanki. Bernardaccy umieścili na jej dachu harfę. Grała, gdy wiatr trącał struny. Lecz nie mógł być to podobno zwykły wiatr, tylko król wiatrów — Eol. Stąd też inna nazwa altanki — harfeola. Widzisz grotę na zboczu tejże góry? Stamtąd roztacza się na miasto równie piękny widok jak z altanki. Siadywał tam nieraz Lermontow, patrzył, słuchał harfeoli i pisał.

Po przeciwległej stronie jest Grota Diany, gdzie poeta tańczył swój przedostatni taniec. Obejrzymy też podobno miejsce jego pojedynku. Przy umierającym Lermontowie był leśnik Perkalski. Usłyszał strzały, bo mieszkał nie opodal i przyszedł. Próbował pomóc poecie. Pytał o karetkę pogotowia. Opowiadają ludzie o Polaku Perkalskim też dzisiaj. Był powstańcem 1830 roku, zesłanym na dożywocie do Goraczewodska. Nikt nie pamięta, jak miał na imię. Po prostu — leśnik Perkalski. Pomnik, uwieczniający pojedynek Lermontowa, znajduje się w Parku Perkalskiego. W Piatigorsku imienia Perkalskiego jest szkoła, a pod miastem — kołchoz.

Eugeniusz wciąż opowiada. Wie naprawdę dużo. Twierdzi, że to dlatego, iż od kilku lat pracuje w turystyce.

Patrzyliśmy na Cwietnik, główną część miasta. Kiedyś w tym miejscu było bagno. Goraczewodsk budował się wyżej. Nie podobało się to Bernardackim. Aż wpadli na pomysł. Nawieźli tu dobrej ziemi, zasadzili kwiaty i drzewa. W ten sposób powstał park, nazwany Kwietnikiem. Po rosyjsku — Cwietnikiem. Teraz jest to najbardziej uroczy zakątek miasta.

Myślałam c Bernardackich. Podziwiałam ich pracę. Chyba nie tylko dla pieniędzy tyle cudów stworzyli. Musieli kochać miasto. I im bardziej się jemu przyglądałam, im tęskniej grała mi elektroniczna harfa, tym mocniej czułam, że kocham to miasto. W dodatku ta swojska ciepła polszczyzna mego pilota. Jak drugi oddech. I chyba byłam w tej chwili szczęśliwa. W mieście kaukaskim. Tam, gdzie spodziewałam się raczej szorstkich Czerkiesów i dzikich zwyczajów.

Skąd się tu pojawiłeś, Eugeniuszu?

„Tak się złożyło, że ja, obywatel dzisiejszej Polski, urodzony w Białowieży, zrządzeniem losu znalazłem się na Kaukaskich Mineralnych Wodach — czytam w gazecie „Kawkazkaja Zdrawnica" z listopada 1991 roku. — Pewnego razu, spacerując po Piatigorsku, zauważyłem pięknie odrestaurowany kościół. Później znalazłem polskie groby na starym cmentarzu, co prawda, już nie tak zadbane (...)".

Zrządzenie losu — to małżeństwo. A ślady polskości, potem informacja w gazecie — to szukanie kontaktu z rodakami. Dziesięć osób odezwało się wtedy. Listy zaczynali pisać po polsku, następnie przepraszali i kończyli po rosyjsku. Bardzo chcieli kontaktów.

* * *

Edward Motak. Przystojny brunet. Podpułkownik w stanie spoczynku. W Związku Polaków — zastępca prezesa ds. historii. Mowę polską ma miękką, z lekkim rosyjskim akcentem. Jest uważany za poliglotę. Zna dobrze niemiecki, języki zakaukaskie. Mówi z godnością. Śpiewa z uczuciem. Po rosyjsku, niemiecku, polsku. „Żołnierz drogą maszerował", „Czerwone maki", „Dawnych wspomnień czar". Zaiste dusza towarzystwa.

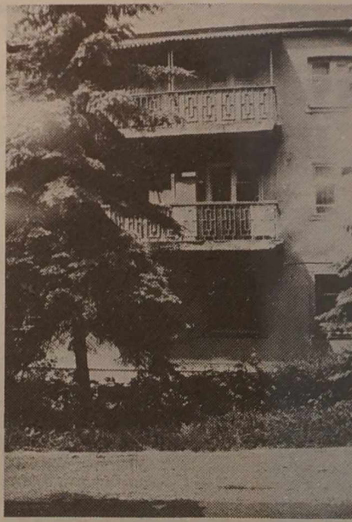

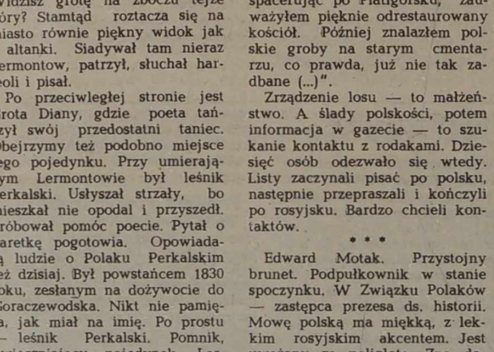

— Ojciec mój — opowiada — Kazimierz Motak — urodził się w tysiąc osiemset osiemdziesiątym ósmym roku w Warszawie. Mieszkał przy ulicy Długiej dwanaście. W czternastym roku został powołany do carskiego wojska. Był na wojnie. W dziewiętnastym roku los rzucił go do Piatigorska. Tu ożenił się. Pracował jako felczer, pomagał rannym. Tu urodził się brat mój, Henryk. A po czterech latach, w dwudziestym szóstym — ja. W czterdziestym szóstym powołano mnie do sowieckiego wojska. Po roku skierowano do polskiego. Byłem dowódcą plutonu, a potem podporucznikiem w Wojsku Ochrony Pogranicza. Otrzymałem Srebrny Krzyż Zasługi i Grunwaldzką Odznakę. W pięćdziesiątym siódmym znowu skierowano mnie do wojska sowieckiego. I po dwudziestu latach demobilizowano w stopniu podpułkownika (...). Mam wielką prośbę. Chciałbym odnaleźć mego najlepszego przyjaciela, z którym byłem w jedenastym oddziale WOP w Kłodzku. Byliśmy jak bracia. Czy żyje? Jest to Sławomir Głąkowski, urodzony w dwudziestym trzecim roku (1923) w Warszawie. Mieszkał przy ulicy 11 Listopada 54 m. 4; lub dom 4, mieszkanie 54.

A jeszcze opowiem pani o moim ojcu, „wrogu ludu".

Ojciec, kiedy przyjechał do Piatigorska, nie miał żadnych kontaktów z Polską. Bał się o dzieci. Bo były lata trzydzieste i represje. Ale potajemnie marzył o powrocie do Ojczyzny. Dowiedziałem się o tym dopiero teraz.

Dwudziestego drugiego czerwca trzydziestego ósmego roku NKWD werwało się do naszego domu i aresztowało ojca. Mama biegała po adwokatach, sprzedając co wartościowsze rzeczy. Pisała petycje do władz. Zbywano milczeniem. Nie wiedzieliśmy, gdzie jest ojciec, ani dlaczego go zabrano.

Nareszcie po dwóch latach otrzymaliśmy zawiadomienie, że „Motak Kazimierz Pawłowicz został osądzony na podstawie artykułu 58 punkt 1 a i zesłany na 10 lat bez prawa korespondencji".

Minęło dwanaście lat. Ojciec wciąż nie wracał. Mama znowu zaczęła biegać do prokuratury. Dowiedziała się, że mąż zmarł w obozie na zapalenie płuc. A stało się to 12 grudnia 1942 roku.

W 1956 Trybunał Wojskowy Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego rozpatrzył jeszcze raz sprawę Kazimierza Motaka. W wyniku rehabilitowano go. Nieznane bowiem było jego przestępstwo. KGB zwracało się nawet do Ministerstwa Obrony Narodowej Polski z niektórymi pytaniami. MON Polski odpowiedziało, że Polskiej Organizacji Wojskowej w Piatigorsku nie było i nie ma. Motak Kazimierz nie był też żadnym polskim agentem.

— Chciałem się dowiedzieć wszystkiego do końca — opowiada pan Edward. — W marcu ubiegłego roku zwróciłem się do Zarządu KGB Kraju Stawropolskiego z pytaniem, czym zawinił ojciec, jaki dostał wyrok, gdzie jest pochowany. Odpowiedź brzmiała: „Motak Kazimierz Pawłowicz, ur. w 1888 r., Polak, uczestnik Polskiej Organizacji Wojskowej, był szpiegiem polskim w Rosji w 1919 r. i agitatorem faszystowskim. Trójka (naczelnik NKWD, prokurator i 1 sekretarz Krajowego Komitetu WKP(b)) wydała wyrok śmierci 10 października 1938 roku. 22 października M.K. rozstrzelano w mieście Woroszyłowsk (tak nazywał się Stawropol w l. 1935—1943). Gdzie został pochowany — nie wiadomo".

Wiedziałam, że jest w tym sporo kłamstwa. W kwietniu tego roku (1992) prosiłem urząd KGB o zapoznanie się z dokumentami w sprawie ojca. Pozwolono.

Miałem więc w ręku dokumenty z 1956 roku. Wtedy wyrok „trójki" został unieważniony. Nie było niczego, co by świadczyło o dokonanym przez ojca przestępstwie. Podpisali się wówczas śledczy wydziału KGB Kraju Stawropolskiego, major Kukuškin, śledczy tegoż wydziału pułkownik Korczagin.

Oświadczyli oni, że 1 strona wywiadu z M.K. (gdzie jest rodzina, czy M.K. utrzymuje kontakty z zagranicą) jest podpisana przez ojca. Następne strony, gdzie pytano, czy przyznaje się do szpiegostwa na rzecz Polski, wychwalania polityki Hitlera, krytykowania kołchozów, są z podrobionym podpisem ojca. Następne karty w ogóle nie są podpisane. Widocznie już nie było po co. Podejrzewam, że ojciec nie wytrzymał fizycznie (...). Wywiad przeprowadzał niejaki sierżant KGB Sijatskow. W następnych protokołach Sijatskow figuruje jako naczelnik 3-ego oddziału NKWD w Piatigorsku. Doceniono starania. Ale już w 1940 roku rozstrzelano go. KGB zacierało ślady swoich przestępstw, niszcząc najbardziej oddanych sprawie wykonawców.

Z kagebowskich dokumentów dowiedziałem się też o rodzinie ojca w Polsce. Tak mi smutno, że dopiero teraz. Gdzie oni są? Siostry Janina i Aleksandra, bracia Bolesław i Józef. Odezwijcie się! Oto mój adres:

Edward Motak
Panagiuriszte 6—64
Piatigorsk 357532
Stawropolskij Kraj
Rossija
tel. 9-80-69.

(Cdn.)

Leokadia KOMAISZKO

NA ZDJĘCIACH: widok na Piatigorsk; w takich domach mieszkają Polacy teraz; pomnik i skwer Michaiła Lermontowa w centrum miasta. Za nim znajduje się kościół.

Fot. autorka

Starosta gminy wytrzymał nacisk pełnomocnika rządu

(Dokończenie ze str. 3)

się wykroczeń starosty, ogólnie omawia się pracę gminy i służby reformy rolnej. W akcie nie ma podpisu żadnego z członków komisji, nie zapoznano nikogo z wynikami. A między innymi wyniki przebiegu reformy rolnej w gminie suderwskiej są najlepsze w rejonie: 92 gospodarzom oddano ziemię na własność, 23 — w dzierżawę. 37 gospodarzy indywidualnych połączyło się w spółkę, pozostali utworzyli dwie duże spółki rolnicze „Suderwe" i „Grikienai". Co do komisji do dzielenia 2—3 ha, to trzeba zapytać ludzi, jak to w ciągu półtora tygodnia wykonaliśmy pracę. Bezpodstawne są też skargi I. Mackevičiene, jakoby umyślnie nie dajemy ziemi. Posiada koło domu 0,7 ha, nawet kosztem sąsiada i tyleż sianokosów w Ażołówce. Albo „wygryzanie Litwinów"? Gdy zapytałem Baublysa, jak to się odbywa, odpowiedział, że „napisali tak, żeby lepiej podziałało"... Ziemię natomiast najpierw musimy zwrócić byłym jej właścicielom, a jest 356 podań, 70-ciu zwróci się jesienią, a kto chce zamienić ziemię musi poczekać, należy ustawowo przestrzegać kolejności.

A więc nie są to powody do oskarżeń pod moim adresem — ciągnął mówca. W rejonie niektórzy kierownicy regularnie wywierają presję: „znajdźcie możliwość przydziału ziemi osobom, które nie mieszkają na terenie gminy". Było tak wcześniej, teraz też. Przedtem Lankauskas ciągle żądał: „chcecie nie chcecie, szukajcie 150 ha". Teraz to kontynuuje Aleksandras Andruškevičius — pomocnik pełnomocnika. Jeżeli pełnomocnik nie wie, to informuję i trzeba z tym skończyć. W ciągu 3 miesięcy 6 razy byłem wzywany do rejonu. Zaplanowali zabrać ziemię wsi Łauraniszki i Wabale — ogółem 50 ha. Ostatnio miałem nieprzyjemną rozmowę z Andruškevičiusem. Był tam i Timukas. Proponowano mi podpisać papier na tych 50 ha, to wstrzymają „moją sprawę". Nie zgodziłem się, bo mam ambicję. Kiedyś wierzyłem inspektorowi Timukasowi, teraz nie. Widocznie wasi pomocnicy, szanowny Merkysie, czasami wprowadzają was w błąd — mówił Brazis.

...Widocznie przekonywujące były argumenty Józefa Brazisa, Zofii Tylingo, Aleksandra Markowskiego, Andrzeja Subotowicza oraz innych zabierających głos deputowanych, jak też deputowanego do RN Stanisława Akanowicza, bowiem ostatecznie znaleziono kompromis. Deputowani zwrócili się do pełnomocnika o ponowne rozpatrzenie „sprawy" starosty, który miał w najbliższym czasie udać się do pełnomocnika na rozmowę i dodatkowo przynieść dowody potwierdzające jego niewinność. Jednym z nich miało być zaświadczenie z zarządu gazyfikacji, że właśnie 19 maja Brazis był w tym zarządzie służbowo...

Nie wiem, jak przyjęli to deputowani, ja natomiast odebrałam jako fakt zacietrzewionej biurokracji, co więcej — poniżenia godności ludzkiej. Tak i chce się zawołać: jeżeli nie potrafimy szanować ludzi, to szanujmy przynajmniej siebie!

Danuta DANOWSKA

Rejon wileński

P.S. Gdy materiał był przygotowany do druku, skontaktowaliśmy się z Suderwską Radą Gminną. Pełniąca obowiązki jej przewodniczącej Irena Montwicz powiedziała, że „sprawa Brazisa" skończyła się pomyślnie i teraz jest on na urlopie.

Kolonia Wileńska już jest w kapitalizmie

„Jest taki kawał „socjalistyczny". KC wydało rozkaz placówkom handlowym, aby sprzedawcy w sklepach nie mówili ludziom wprost, że tego czy tamtego nie ma w sprzedaży. To robi złe wrażenie. A nie daj Boże, trafi się obcokrajowiec! Można przejęć powiedzieć to samo w jakiś inny sposób, zaproponować klientowi towar zastępczy. Więc kiedy do sklepu papierniczego zgłosił się człowiek i poprosił o papier toaletowy, sprzedawca odpowiedział mu entuzjastycznie: „Papieru toaletowego nie ma, ale jest papier ścierny i konfetti".

Podobnie rzecz ma się z prywatyzacją placówek usługowych i handlowych w Kolonii Wileńskiej, czyli Pavilnysie. W wyniku tej akcji zabrakło w dzielnicy łaźni, sklepu spożywczego a i ambulatorium zamknięto na remont, chociaż z innego powodu. Za to nowi kapitaliści mówią wesoło, że prawdopodobnie w miejscu sklepu spożywczego w dolnej części kolonii powstanie hotel. Bo sprzedawać chleb, szczególnie ten subsydiowany przez państwo — nie opłaca się.

Kiedy sprywatyzowano łaźnię, mieszkańcy Kolonii oburzyli się: przecież w naszej dzielnicy nie ma żadnych wygód, jak będziemy przestrzegali czystości? Oficjalne władze odpowiedziały: nowy właściciel obowiązany jest jeszcze przez trzy lata prowadzić łaźnię, czyli zachować profil wykupionego zakładu, więc na razie łaźnia będzie. Alić... Od prywatyzacji minęły już dwa lata, a łaźnia nadal jest „na remoncie". I oto w wiek komputeryzacji, lotów kosmicznych babciunie z Kolonii Wileńskiej kąpią się w nieckach i baliach, jak za dawnych, dobrych czasów. Jeżeli kąpią się w ogóle. Wiele babć w obliczu trudności gospodarczych, drożyzny, a i ze względu na stan zdrowia, machnęło ręką na wszystko i twierdzi: „Jakoś dożyję do śmierci i bez kąpieli".

Z drugiej strony wątpliwe, czy gdyby otwarto w końcu łaźnię ktoś by z niej korzystał — podobno bilet kosztuje dziś 50 rb. Nie sądzę, aby samotni staruszkowie z Kolonii Wileńskiej mogliby sobie pozwolić na taki zbytek.

Już kilka lat trwa „remont" ambulatorium. Można i z tym się pogodzić — nie co dzień człowiek choruje. Ale gdy w lipcu zamknięto sklep spożywczy — ludzie stanęli dęba. „Nie będziemy dłużej milczeć!"! — powiedzieli i wysłali do starosty nowowilejskiego — **Antanasa BARONASA**, petycję.

— No i co? — pytam pana Antanasa.

— No i nic... Łaźnia została sprywatyzowana. Zamknięto ją na remont. A po otwarciu — Centrum Higieny kazało znów zamknąć ze względów sanitarnych.

— Czyli, że łaźnię zamknięto w walce o czystość?

— Tak wychodzi. Widzi pani, i łaźnia, i sklep były nierentowne. W Dolnym Pavilnysie mieszka mało ludzi. Kupują — co kot napłakał. Kiedyś państwo subsydiowało placówki handlowe i usługowe. Teraz prywatny właściciel otwiera (i ma prawo) taki sklep, jaki się mu opłaca. Starostwo jest tu bezsilne. Zostaje odwoływać się do sumienia. A wiadomo, tam, gdzie wchodzi w grę pieniądz, tam sumienie milczy.

— Ja to wszystko doskonale rozumiem, podobnie jak konieczność prywatyzowania wszystkiego, ale co mają robić ludzie, z których niejeden jest już zniedołężniały i samotny, dla których wyjście poza granice dzielnicy, ba, nawet poza własny próg — stanowi problem? Czy mamy spokojnie patrzeć na ich mękę?

— A czy pani wie — przerywa nagle pana Baronasa — że w naszym starostwie pracuje pięć osób, które muszą do 15 września dać odpowiedzi dla 2.100 osób, które chcą odzyskać ziemię i dla 7 tys. właścicieli ogródków działkowych, którzy chcą je wykupić... Myśli pani, że ktoś nas zapytał, czy podołamy tej pracy? A czy pani wie, że przez dwa lata likwidowano dawne zarządy budowlano-remontowe, które były przy zarządach domów, a teraz znów się je otwiera? Starostwa już nie będą się zajmowały remontami i naprawami. Czy nie wystarczy pani tych dwóch faktów, aby zrozumieć naszą sytuację?

— Wystarczy.

Dzwonię do byłego kierownika sklepu w Dolnym Pavilnysie, który jest obecnie jego współwłaścicielem, pana Siergieja Piniewicza.

— Ten sklep był nierentowny — mówi. — Poza tym do sklepu spożywczego w Górnym Pavilnysie jest parę kroków...

— Są osoby, które nie potrafią zrobić nawet tych paru kroków, a chleb, mleko potrzebne są im codziennie.

— Dlatego też, uwzględniając sytuację, otworzymy po remoncie (gdzieś po 7 września) ten sklep i zachowamy w nim dawny asortyment. Ale tylko na próbę. Jeżeli obrót nie będzie minusowy — zostawimy go. Jeżeli poniżej zera... Sama pani rozumie.

Na pytanie jaka placówka powstanie w wypadku zlikwidowania sklepu spożywczego, pan Piniewicz nie chciał odpowiedzieć. Podobnie nie chciał wyjawić nazwiska głównego członka spółki, która wykupiła Dolny i Górny sklep, inne sklepy w Nowej Wilejce. Zresztą to nie gra roli. Fakt zostaje faktem: sklep został sprywatyzowany i żadne wzywania do sumienia właścicieli nie odniosą skutku: jeżeli będą prowadzić nierentowny interes — pójdą z torbami. Taka jest zasada kapitalizmu. Kolonia już do niego wkroczyła — ze swymi domkami rozrzuconymi wśród malowniczych dolin, ze swymi staruszkami, których nikt nie chce bronić.

Tylko... w normalnym kapitalizmie, prywatyzując przedsiębiorstwa, sklepy, zapewnia się ludziom możność przekwalifikowania się, uzyskania innego zawodu, wspiera tych, którzy nie są w stanie przeżyć z emerytury, otwiera jadłodajnie, domy noclegowe i łaźnie dla najuboższych. Istnieją poza tym różne towarzystwa filantropijne, które pomagają potrzebującym. U nas — bankiety, bale, zagraniczne wojaże i przymyka się oczy na ludzką niedolę, udając, że wszystko jest o'kay.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

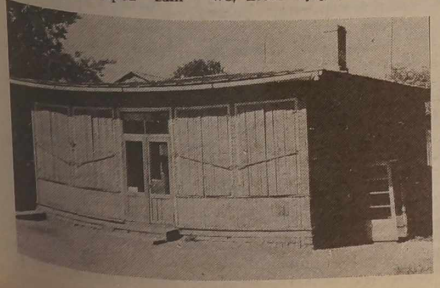

NA ZDJĘCIACH: łaźnia i sklep spożywczy w Kolonii.

Fot. **W. Gulewicz**

Telewizja

CZWARTEK, 10 WRZEŚNIA

LTV-1

9.00 — Program. 9.05 — Fakt. 9.25 — Nasz elementarz. 9.30 — Program dla dzieci. 10.30 — Film muz. 18.00 — Wiadomości. 18.15 — Film dok. 18.30 — W świecie filmu. 19.15 — Polityka. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Konferencja prasowa. 21.30 — Program rozrywkowy. 21.50 — Puchar Europy w koszykówce. „Żalgiris" (Kowno) — „Olimpia" (Lublana). 23.15 — Wiadomości wieczorne.

LTV-2

17.35 — Przegląd regionalny. 18.15 — Premiera TV serialu „Bogaci też płaczą". 19.00 — W świecie koszykówki. 20.30 — Piramida. 21.00 — Trybuna katolicka. 21.30 — Telegra „Tak. Nie". 22.20 — Wiadomości. 22.30 — TV film fab. „Europa plus... i plus... i plus...".

Warszawa

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Program dnia. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.00 — „Zawód policjant" (11-ost.) — serial prod. USA. 11.50 — Z całego świata — reportaż z międzynarodowego forum młodzieży. 12.30 — „Azymut" — wojskowy magazyn filmowy. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Program dnia. 13.15 — 17.00 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla młodych widzów: „Kwant". 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Sława" (9) — serial prod. USA. 19.20 — „I jeszcze raz" — program kabaretowy. 19.35 — Magazyn katolicki. 20.00 — Tęczowy mini-box. 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Zawód — policjant" (11-ost.) — serial prod. USA. 22.10 — Tylko w „Jedynce". 23.05 — „Na krawędzi nocy i dnia" — śpiewa Danuta Błażejczyk. 23.45 — Wiadomości. 0.05 — Wezwanie.

Ostankino

4.55 — Program dnia. 5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Program. 7.50 — Kreskówka. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Premiera TV serialu „Bogaci też płaczą". 9.50 — Maraton kosmiczny. 10.30 — Oczywiste — niewiarygodne. 11.00 — Dziennik. 11.20 — TV serial „Powrót Budułaja". Odc. 3. 12.25 — TV film fab. „Dzień bez rachuby". 12.55 — TV film fab. „Zemsta nietoperza". Odc. 1. 14.00 — Dziennik. 14.20 — Program. 14.25 — Telemixt. 15.10 — Notes. 15.15 — Walt Disney przedstawia. 16.05 — Na III Międzynarodowym Festiwalu TV programów dla dzieci i młodzieży. 16.15 — Nasz klub muzyczny. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Program. 17.25 — Kreskówka. 23.25 — Program TV Japonii. „Święto obnażonych". 0.10 — TV film fab. „Zemsta nietoperza". Odc. 1 i 2.

TV Rosji

7.00 — Wieści. 7.20 — Czas biznesmenów. 7.50 — Program poświęcony 180-leciu bitwy pod Borodino. 8.45 — Maraton taneczny. 9.30 — Otwarte mistrzostwa USA w tenisie. 10.20 — Wieczorny salon w porannym eterze. 11.50 — TV serial „Santa Barbara". Odc. 72. 12.40 — Sprawa chłopska. 13.00 — Wieści. 15.00 — Rosja — Japonia: drogi współpracy. 15.30 — Pielgrzym. 16.30 — Nowości. 16.45 — Maleńkie wieczory muzyczne. 17.15 — Panorama prywatyzacji. 18.00 — Informator parlamentarny. 18.15 — Studio „Notabene". 18.55 — Reklama. 19.00 — Wieści. 19.20 — Święto co dzień. 19.30 — Wiadomości kryminalne. 19.45 — Wielki krąg. 20.05 — Premiera TV serialu „Santa Barbara". Odc. 73. 21.00 — Na Olimpie politycznym. 21.55 — Reklama. 22.00 — Wieści. Prognoza astrologiczna. 22.20 — Karuzela sportowa. 22.25 — Na Olimpie politycznym. cd.

PIĄTEK, 11 WRZEŚNIA

LTV-1

9.00 — Program. 9.05 — Ziemia Kłajpedzka. 9.50 — W świecie filmu. 10.35 — Polityka. 11.05 — Film dok. 18.00 — Wiadomości. 18.15 — Film dok. 18.35 — Film muz. 19.10 — Reportaż z międzynarodowego forum dziennikarzy w Szwajcarii. 19.40 — Reforma rolna. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Nowości. Opinie. 21.00 — Film fab. „Trzej nieznajomi". 22.35 — Labirynt. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Nocne kino.

TV Litwy Wschodniej

18.00 — Reporter. Wiadomości w jęz. lit. 18.10 — Taki absurd. 18.25 — Wideo szkic „Grafika wokół parlamentu". 18.30 — Karczemka Pupu Dziadka. 19.25 — Telestop. 19.30 — Jeszcze nie śpij. 19.50 — Reporter. Wiadomości w jęz. pol. 20.00 — Retransmisja programu I TV Polskiej.

Warszawa

10.00 — Wiadomości. 10.10 — Program dnia. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 11.00 — „Przeklęta miłość Leisenbohga" — melodramat prod. francuskiej. 12.35 — Kwadrans na kawę. 12.50 — „Sto lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych. 13.00 — Wiadomości. 13.10 — Program dnia. 13.15 — 17.00 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla najmłodszych: „Ciuchcia". 17.50 — Język angielski dla dzieci. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Triumf cywilizacji zachodniej" — serial dok. prod. ang. 19.05 — Prawo i bezprawie — rzecznik praw obywatelskich. 19.25 — Śpiewajmy poezję — Olsztyn-92. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Przeklęta miłość Leisenbohga" — melodramat prod. francuskiej. 22.45 — Reportaż. 23.05 — Sprawa dla reportera. 23.45 — Wiadomości. 24.05 — „Kroniki amerykańskie" (8) — serial dok. prod. USA. 0.30 — „Fat Domino i przyjaciele" — program rozrywkowy. 1.30 — „Siódemka" w „Jedynce".

Ostankino

4.55 — Program dnia. 5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Program. 7.50 — Kreskówka. 8.00 — Dziennik. 8.20 — TV serial „Bogaci też płaczą". 9.05 — Klub podróżników. 9.50 — Kreskówka. 10.20 — Nasz klub muzyczny. 11.00 — Dziennik. 11.20 — TV serial „Powrót Budułaja". Odc. 4. 12.25 — TV krótkometrażowy film. fab. „Rodzina". 12.50 — TV film fab. „Zemsta nietoperza". Odc. 2. 14.00 — Dziennik. 14.20 — Program. 14.25 — Brydż. 14.50 — Klasa biznesu. 15.10 — Notes. 15.15 — Walt Disney przedstawia. 16.00 — Na III Międzynarodowym Festiwalu TV programów dla dzieci i młodzieży. 16.20 — Centrum. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Program. 17.25 — Maksyma. 17.55 — Człowiek i prawo. 18.25 — Premiera TV serialu dla dzieci „Przygody Czarnego Pięknisia". Odc. 9. 18.50 — Pole cudów. 19.45 — Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 20.35 — Program. 20.40 — Amerykański film fab. „Nigdy nie mów „nigdy". 23.00 — Dziennik. 23.20 — WID przedstawia. 24.00 — Odpoczywaj.

TV Rosji

7.00 — Wieści. 7.20 — Reklama. 7.25 — Czas biznesmenów. 7.55 — Studio „Notabene". 8.35 — Mistrzowie. 9.30 — Otwarte mistrzostwa USA w tenisie. 10.20 — M.-Trust. 10.35 — Egzotyka. 11.35 — W wolnym czasie. 11.50 — TV serial „Santa Barbara". Odc. 73. 12.40 — Sprawa chłopska. 13.00 — Wieści. 15.00 — Telegiełda. 15.30 — Śpiewa W. Agafonow. 15.45 — Równoległe światy. 16.30 — Nowości. 16.45 — Panowie-towarzysze. 17.00 — Sztuka Walta Disney'a. 18.55 — Reklama. 19.00 — Wieści. 19.20 — Święto co dzień. 19.30 — Ustami niemowlęcia. 20.00 — W świecie motorowego sportu. 20.30 — Program „Eks". 20.40 — Program teatralny. 21.55 — Reklama. 22.00 — Wieści. Prognoza astrologiczna. 22.20 — Rozpatrzymy sprawę. 22.30 — Wielokropek nad i. 23.00 — Film fab. „Interwencja".

PANIE I PANOWIE,

budownictwo — to przyszłość Litwy!

Budowlana inwestycyjna spółka akcyjna

STATYBOS INVESTICINĖ AKCINĖ BENDROVĖ

INBŪSTAS

KONTYNUUJE JESZCZE SUBSKRYPCJĘ AKCJI I ZAPRASZA PAŃSTWA DO WSPÓŁPRACY

❁ „INBUSTAS" zgromadził już ponad 300 mln rb. kapitału i inwestuje go w produkcję materiałów budowlanych i komercję oraz inne dochodowe obiekty.

❁ „INBUSTAS" uczestniczy w działalności międzynarodowej.

❁ „INBUSTAS" już zainwestował środki w:

hutę szkła „Aleksotas";

przedsiębiorstwo produkcji rur metalowych „Konstrukcija" w Kedainiai;

komercyjną firmę „Irengimai" w Wilnie;

przedsiębiorstwo produkcyjno-komercyjne „Berže" w Taurage oraz 12 innych przedsiębiorstw.

Akcje „INBUSTAS" można nabyć wyłącznie za czeki inwestycyjne, jak też za czeki inwestycyjne i ruble lub tylko za ruble.

Akcje mogą nabyć i kierować przedsiębiorstwami sprywatyzowanymi przez „INBUSTAS" osoby prawne, nie posiadające kapitału państwowego.

Wartość nominalna akcji „INBUSTAS" 500 rb., cena emisyjna (sprzedaży) akcji — 550 rb.

Rekwizyty płatnicze: BISA „INBUSTAS" za akcje Oddział Wileński Litewskiego Banku Oszczędnościowego nr 8517, konto rozliczeniowe nr 164203/154018 konto inwestycyjne nr 164203/1-154018, kod. 260101541.

Pomożemy w wypełnieniu wszystkich dokumentów płatniczych. Należy mieć przy sobie książeczkę inwestycyjną i dokumenty tożsamości.

Oczekujemy Państwa w dniach pracy od godz. 9 do 19, w soboty — od godz. 10 do 15. Vilnius, Žalgirio 90—319, tel. 73-23-74, lub w punkcie konsultacyjnym, Raugyklos 15—106, tel. 63-00-28, oraz w sali operacyjnej Wileńskiej Poczty Głównej od godz. 8 do 20.

DO PAŃSKICH USŁUG NASI AGENCI:
w Alytusie — 3-77-36, 4-35-22, 5-76-81, 5-12-02,
w Anykszciai — 5-29-42, 5-10-05,
w Ignalinie — 5-24-94,
w Jonawie — 5-35-94, 5-23-90,
w Kaisziadorysie — 5-18-84, 5-27-00,
w Kownie — 20-92-21, 22-05-38, 74-01-95, 25-97-78, 25-80-90,
w Kedainiai — 5-28-53, 5-05-39, 5-15-64, 5-49-95,
w Lazdijai — 5-13-36,
w Wiewisie — 5-47-30,
w Moletai — 5-10-60, 5-10-68, 5-27-53, 5-15-41,
w Paneweżysie — 6-76-57, 6-32-97, 6-40-10,
w Radwiliszkisie — 5-16-04, 5-22-45,
w Snieczkusie — 3-11-50,
w Solecznikach — 5-13-72,
w Sziauliai — 3-95-69, 3-28-25,
w Szyrwintach — 4-77-40, 5-17-28,
w Święcianach — 5-22-40, 5-28-86, 5-13-52, 5-10-44, 5-10-53,
w Nowych Święcianach — 5-12-42, 5-18-64,
w Trokach — 5-21-22, albo w Wiewisie — 5-47-30,
w Ukmerge — 5-25-51, 5-20-31, 5-14-35, 5-11-48,
w Warenie — 5-12-50,
w Wilnie — 73-23-74, 74-73-92, 26-60-74, 61-65-23, 65-25-38, 73-17-32, 45-37-52, 74-52-06, 75-75-25,
w Zarasai — 5-11-37,
w Elektrenai — 3-67-87,

Ponadto reprezentują nas st. księgowi (finansiści) wszystkich poczt.

PROSIMY POSPIESZYĆ, GDYŻ PRYWATYZACJA NAJLEPSZYCH OBIEKTÓW DOBIEGA KOŃCA!

BISA „INBUSTAS"

Brother

MASZYNY DZIEWIARSKIE I KRAWIECKIE
WYSTAWA-SPRZEDAŻ
INSTRUKTAŻ
10, 11, 12 WRZEŚNIA
PRZEDSTAWICIEL FIRMY BROTHER INDUSTRIES LTD NAGOYA JAPAN
OFERUJE:

maszyny dziewiarskie i części zamienne z serwisem autoryzowanym, gwarancyjną i podgwarancyjną obsługą. Półprzemysłowe maszyny dziewiarskie CK-35.

Maszyny dziewiarskie:
KH-270
KH-864
KH-840
KH-94

Różne maszyny krawieckie, szczepiarki.

Zwracać się: Vilnius, ul. Šv. Jono 3 (Pałac Kultury Łącznościowców, II piętro), tel. 62-71-73, 22-24-61.

Wstęp bezpłatny.

Dla informacji: Mariampole, tel. 5-19-53, 5-22-40 (kierunkowy — 243).

ZSA „Ardena"

Komfort i bezpieczeństwo!

ARDENA

Żaluzje na licencji szwedzkiej: wewnątrzramowe, pionowe, antywłamaniowe.

Zamówienia przyjmujemy w sklepie meblowym „Kirtimai" od godz. 11 do 19.

Vilnius, tel. 47-95-05; 47-46-60.

Ekrany

VILNIUS — „Ślicznotka" (USA) o 11.15, 13.40, 16, 18.20, 20.45.

LAZDYNAI — „Polujący na monstra" (Argentyna, komedia) o 14.30, 16.15, 20. „Krwawy znój" (Francja) — o 18.

DRAUGYSTE — „Najwięksi zwariowani piloci na świecie" (Argentyna, komedia) o 14.30, 18. „Drżenie kolan" (USA) o 16.10, 19.40.

AUSZRA — „Wróg" (2 serie, Indie) o 10.30, 13.10, 16, 18.30, 21.

PERGALE — „Diabelska dama" (USA) o 13.40, 15.20. „Elektryk Blue" („Damskie namiętności") (Anglia, erotyk dla dorosłych, od lat 18) o 12, 17, 18.30, 20.

AIDAS — 12, 13.IX — „Przyjaciel ubogich" (2 serie, Indie) o 16.30, 19.10.

WIDEOSALA — (Fabianiskio S. Stanevičiaus 24, tel.: 35-33-93). „Hak" o 14, „Morderca" o 16, „Stój, moja mama będzie strzelać" o 18, „Biegący po ostrzu brzytwy" o 20. 12, 13.IX — filmy anim. dla dzieci o 12.

WILEŃSKIE PAŃSTWOWE CENTRUM SZKOLENIOWE PRACOWNIKÓW TRANSPORTU

stale przyjmuje na szkolenie kierowców i przeszkolenie według następujących specjalności:
Kat. „B", „BC" z „B" na „C" z „BC" na „D" z „C" na „E",
KamAZ i kierowców samochodów zasilanych gazem.

Opłata przelewem lub gotówką.

Informacja: Vilnius, ul. Tyzenhauzo (b. Kovo 8) 17, tel. 69-54-82.

Kalendarium

* Czwartek (10.IX) jest 254 dniem 1992 r. Do końca roku 112 dni.
* Znak Zodiaku — Panna.
* Imieniny: Aldony, Łukasza, Mikołaja, Mścibora, Pulcherii.
* Wschód Słońca — 6.41, zachód — 19.40. Długość dnia 13 godz. 08 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 10 września zachmurzenie zmienne, wiatr zachodni, umiarkowany, bez opadów. Temperatura 16—18 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni bez opadów, w nocy mgła. Temperatura w nocy 3—8, w dzień 16—21 stopni.

Dla panów!

Firma „Transfer" (Sankt Petersburg) oferuje aparat elektropróżniowy do zwiększenia potencji i leczenia impotencji.

Zwracać się: Vilnius, tel. 45-59-53.

SPRZEDAJĘ:

czechosłowacką muszlę klozetową ze zbiornikiem.

KUPIĘ:

dolary USA.

Zwracać się: Vilnius, tel. 44-21-88.

KUPUJEMY

czeki inwestycyjne. Rozliczamy się od razu w gotówce.

Zwracać się: Vilnius, tel. 74-17-92 od godz. 10 do 16.

KUPIĘ

dolary USA i marki niemieckie.

Zwracać się: Vilnius, tel. 35-48-22.

SKUPUJEMY

czeki inwestycyjne. Płacimy od razu.

Zwracać się: Vilnius, tel. 65-38-04 w dniach pracy.

SPRZEDAM:

papierosy „Winston", „Golden American", pralkę „Wilka-automat" — 14, 16, kupię dolary USA.

Vilnius, tel.: 41-64-27.

SPRZEDAJĘ

dolary USA i marki niemieckie.

Zwracać się: Vilnius, tel. 75-25-74.

Dyżurni wydania:
Barbara ZNAJDZIŁOWSKA,
Jan LEWICKI,
Antonina MISZCZUK,
Marian BOGDZIUN

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Lietuvos Respublika, Vilnius, Laisvės pr. 60.

Kod 67218
Cena 3 rb.
W Polsce — 800 zł.
Zam. 3157
Nr rejestracji — 322.
Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.

Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylisci — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO oraz biuro ogłoszeń i reklamy — ul. Subačiaus 1 (od podwórka) czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy. Tel. 62-66-04.

PILNE ogłoszenia są przyjmowane w redakcji, pr. Laisvės 60, II piętro, pokój nr 1114, tel. 42-69-63.